

Nr 2 (24) 2005 r.

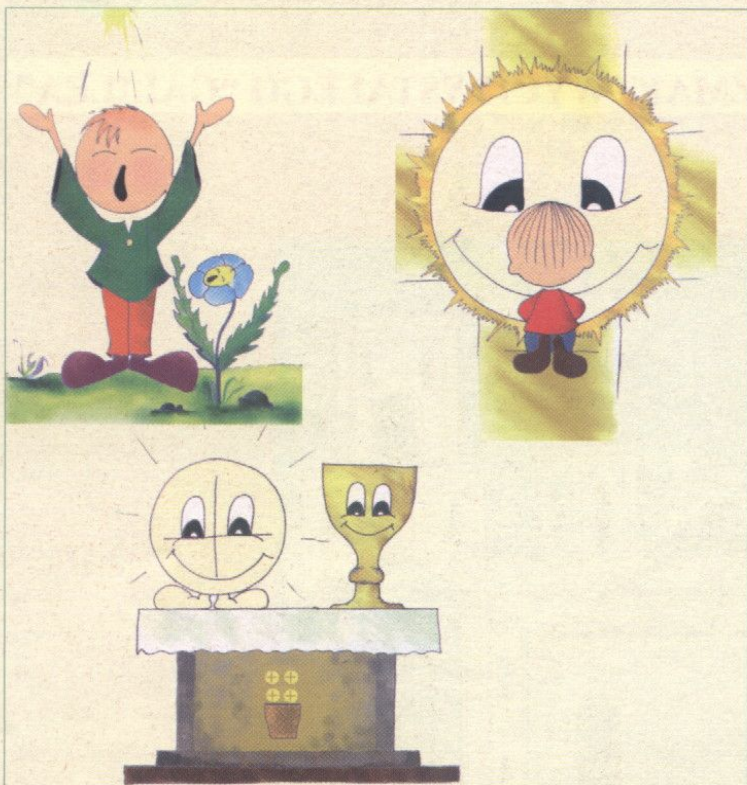
Kerygmat



BIULETYN WSPÓLNOTY CHRYSTUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO "GALILEA"

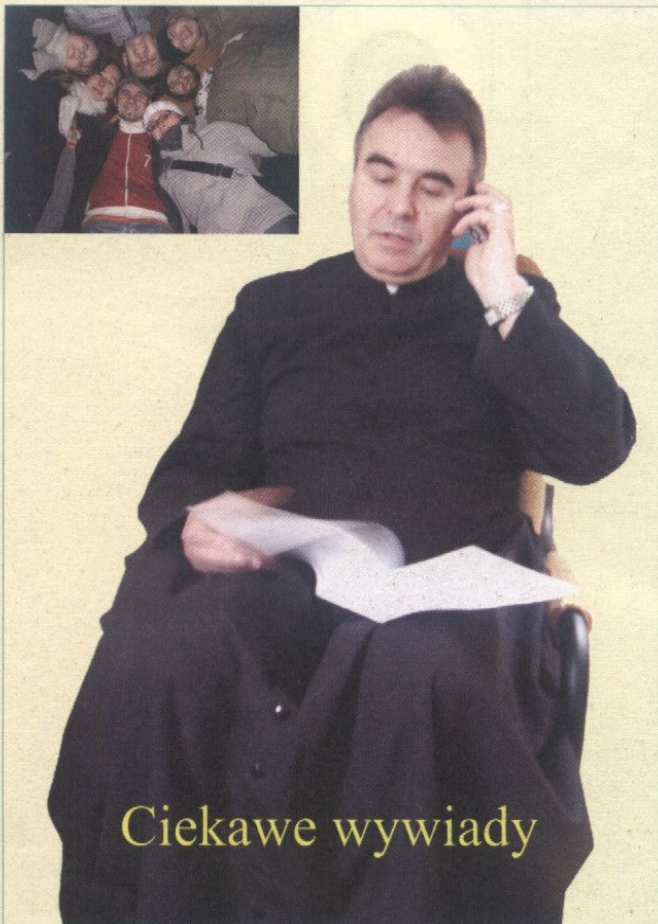


SPIS TREŚCI NUMERU



Nauczania

o. Krzysztof Czerwionka str 5 - 13



Ciekawe wywiady

GALILEA

Program Szkoły Nowej Ewangelizacji Św. Marka w Stryżawie	15-16
o. Krzysztof Czerwionka CR - "Trwajmy w dziękczynieniu i uwielbiamy Pana"	5-7
o. Krzysztof Czerwionka CR - "Adoracja Boga Żywego"	8-10
o. Krzysztof Czerwionka CR - "Eucharystia naszą Paschą"	11-13
Rekolekcje dla młodzieży - świadectwa	14

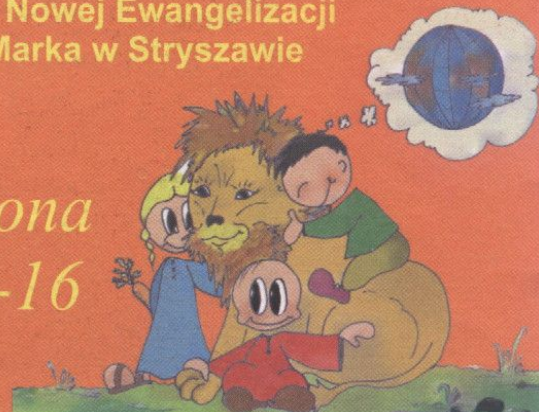
ARTYKUŁY

Ula Pękala - Kościół - communio - Eucharystia	3-4
Łukasz Bańkowski - wywiad z ks. Tadeuszem Gajdą CR	17-19
Łukasz Bańkowski - wywiad z Krzysztofem Słomskim	20-23

alleluj

Szkoła Nowej Ewangelizacji
św. Marka w Stryżawie

strona
15-16



Kościół - communio - Eucharystia

Jaki jest związek Kościoła z Eucharystią? Czy chodzi o osobistą relację każdego członka Kościoła każdego z nas z Jezusem, o bliskie z Nim spotkanie? Tak, chodzi również i o to, ale ten wymiar indywidualny, osobisty, to za mało, by dostrzec prawdziwy, głęboki związek pomiędzy Kościołem i Eucharystią.

W tajemnicę nierozzerwalnego złączenia Kościoła z Eucharystią wprowadza nas pojęcie *communio*. To łacińskie słowo ma wiele znaczeń, dlatego by nie zacieśniać jego rozumienia, nie tłumaczy się go na języki narodowe. Co zatem oznacza *communio*? W jaki sposób kieruje nas w stronę Eucharystii? Spróbujemy to krótko wyjaśnić na podstawie Pisma Świętego. Następnie przyjrzymy się nauczaniu Urzędu Nauczycielskiego Kościoła na ten temat. Na koniec zastanowimy się, jak całe to zagadnienie możemy praktycznie odnieść do naszego życia.

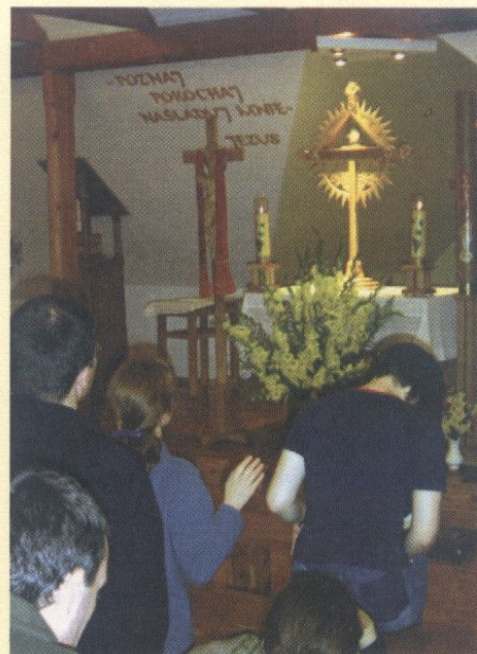
Communio w Piśmie Świętym

Nowy Testament, który powstał w języku greckim, używa aż 18 razy słowa *koinonia* po łacinie *communio*. Zacytujmy trzy szczególnie ważne teksty. W Dziejach Apostolskich czytamy: „Trwali oni w nauce Apostołów i we **wspólnocie** (*koinonia = communio*), w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42). W Pierwszym Liście św. Jana znajdujemy takie słowa: „Cośmy ujrzeli i usłyszeli, oznajmiamy także wam, abyście i wy mieli **współuczestnictwo** (*koinonia = communio*) z nami. A mieć z nami współuczestnictwo, znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy wam to, aby wasza radość była pełna” (1 J 1,3). Święty Paweł zaś pisze: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest **udziałem** (*koinonia = communio*) we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest **udziałem** (*koinonia = communio*) w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto i my, liczni, tworzymy jedno ciało” (1 Kor 10,16-17).

Communio to współuczestnictwo z uczniami Chrystusa, a zatem przynależność do wspólnoty Kościoła. *Communio* to także udział w Ciele i Krwi Chrystusa, czyli w Eucharystii.

Communio w nauczaniu Kościoła i w refleksji teologów

Kościelna *communio* ma trzy wymiary. Pierwszy wymiar to **wspólnota** ludzi między sobą – jedność w wierze, modlitwie, w życiu codziennym, jak nam to ukazują Dzieje Apostolskie. Ta wspólnota powstała z woli Bożej i jest odbiciem wspólnoty istniejącej pomiędzy Osobami Trójcy Świętej. Drugi wymiar ściśle wiąże się z pierwszym. Tu kluczem jest słowo „**współuczestnictwo**”. Święty Jan pokazuje, w jak wielkiej tajemnicy uczestniczymy, należąc do Kościoła: będąc we wspólnocie z tymi, którzy wyznają wiarę w Boga, jesteśmy jednocześnie we wspólnocie z samym Bogiem. Mamy z Nim **współuczestnictwo** to znaczy, że uczestniczymy w Jego życiu, że jesteśmy przez Niego włączeni do wspólnoty Osób Trójcy Świętej. W trzecim wymiarze spotykają się i urzeczywistniają dwa poprzednie to wymiar eucharystyczny, wskazany zarówno w tekście Dziejów Apostolskich, jak i w Pierwszym Liście do Koryntian. Jako członkowie Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół, możemy mieć **udział** w Ciele Chrystusa Eucharystii. I odwrotnie biorąc udział w Eucharystii, pozwalamy Chrystusowi, aby budował naszą więź z Bogiem Trójjedynym oraz między sobą,



aby tworzył z nas Kościół. Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* tak o tym mówi: „Przy łamaniu chleba eucharystycznego, uczestnicząc w sposób rzeczywisty w Ciele Pańskim, wznosimy się do komunii z Nim i nawzajem ze sobą” (KK 7). A Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* pisze: „Włączenie w Chrystusa, jakie dokonuje się w Chrście św., odnawia się i nieustannie umacnia przez uczestnictwo w Ofierze eucharystycznej, przede wszystkim gdy jest to uczestnictwo pełne przez udział w Komunii sakramentalnej (...). Dar Chrystusa i Jego Ducha, który otrzymujemy w Komunii eucharystycznej, wypełnia z obfitością gorące pragnienia braterskiej jedności, jakie kryją się w sercach ludzkich, i jednocześnie wynosi doświadczenie braterstwa właściwego wspólnemu uczestnictwu w tym samym stole eucharystycznym na poziom daleko wyższy od zwyczajnego ludzkiego ucztowania. Dzięki zjednoczeniu z Ciałem Chrystusa Kościół coraz głębiej staje się w Chrystusie «jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego» (KK 1). Jak pokazuje codzienne doświadczenie, początkom rozdziału między ludźmi, tak bardzo zakorzenionego w ludzkości z powodu grzechu, przeciwstawia się *odradzająca jedność moc* Ciała.

Chrystusa. Eucharystia, budując Kościół, właśnie dlatego tworzy komunie pomiędzy ludźmi” (nr 22, 24).

Co *communio* oznacza dla nas?

Ani biblijne rozumienie Kościoła jako *communio* (*koinonia*), ani teologiczna refleksja na ten temat nie są oderwane od życia – przeciwnie, mają bardzo praktyczne konsekwencje. *Communio* oznacza bowiem: dzielenie się przyjaźnią i przebywanie w towarzystwie innych (por. Dz 2,42; 2 Kor 6,14), a przyjaźń ta opiera się na wspólnej wszystkim chrześcijanom wiedzy i osobistej przyjaźni każdego z Chrystusem (por. 1 J 1,3 cytowany wyżej); dzielenie się dobrami materialnymi z tymi, którzy są ubożsi. (por. Rz 15,26; 2 Kor 9,13; Hbr 13,16); wspólnotę w głoszeniu Ewangelii (por. Flp 1,5); udział we właściwej nam wszystkim naturze ludzkiej „w ciele i krwi” (Hbr 2,14); uczestnictwo w różnego rodzaju wspólnym działaniu (por. 1 Tes 5,22); uczestnictwo w jakimś doświadczeniu życiowym w cierpieniu i radości (por. 2 Kor 1,7), w prześladowaniu za wiarę, przez które człowiek ma udział w Męce Chrystusa (por. 1 P 4,13).

Szczególną realizacją kościelnej *communio* jest uczestnictwo w Eucharystii. Eucharystia stanowi cel i ukoronowanie wszelkich naszych działań, naszych relacji we wspólnocie. W niej w pełni jednoczymy się z Bogiem i między sobą. W Eucharystii jeśli tylko przeżywamy ją świadomie bardzo mocno możemy doświadczyć, że jesteśmy Kościołem, bo Eucharystia łączy nas nie tylko z osobami, które w danym czasie i miejscu razem z nami w niej uczestniczą, ale i z tymi, którzy są daleko, a też mają udział w Ciele Chrystusa, jakim jest Kościół. Święty Piotr Damian tak o tym pisze: „kiedy wypowiadam wspólne słowa całego Kościoła (nawet będąc pozornie sam), zaznaczam przez to, że jestem z nim zjednoczony i że naprawdę Kościół jest we mnie duchowo obecny”.

Ta więź, ta duchowa obecność jest silniejsza niż zranienia, niż uczucia. Przystępując do Komunii, pomyślmy

zatem nie tylko o naszym osobistym spotkaniu z Jezusem, ale także o tych, którzy w danym momencie czynią to razem z nami, i o nieobecnych naszych bliskich, znajomych, o tych, których dawno nie widzieliśmy. Oddajmy ich Chrystusowi, a On będzie budował z nas jedność, umacniał naszą więź w swoim Ciele. To budowanie więzi dokonuje się przez miłość i przez ofiarę. Podczas celebracji Eucharystii składamy w ofierze Ciało Chrystusa, tj. Chleb Eucharystyczny. Składamy jednak również samych siebie, bo jesteśmy Kościołem, a przecież Kościół to również Ciało Chrystusa.

Nasza wspólnota „Galilea”, będąc sama w sobie małą *communio*, jest częścią *communio* całego Kościoła i jak cały Kościół powinna odzwierciedlać w sobie wspólnotę panującą wewnątrz Trójcy Świętej, realizować współuczestnictwo z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, o którym mówiliśmy wyżej. Musimy o tym pamiętać, bo inaczej konsekwencje mogą być bardzo przykre. Współczesny teolog niemiecki Herman Josef Pottmeyer ostrzega: „Deprecjacja choćby jednego z trynitarnych odniesień prowadzi do poważnych zakłóceń w życiu Kościoła jako obrazu Boga Trójjedynego. Jeśli się zapoznaże odniesienie do Ojca, znika z pola widzenia godność i posłannictwo, na których opiera się komunia. Jeśli Kościół nie jest rozumiany jako Ciało Chrystusa, to wspólnota jego członków (...) rozpada się na wiele jednostek (...). Wreszcie, jeśli zapomni się o tym, że Kościół jest świątynią Ducha Świętego, ulega on skostnieniu

O tym zagrożeniu wiedzieli już chrześcijanie pierwszych wieków. Dlatego św. Ignacy Antiocheński, biskup żyjący w II wieku, niedługo przed śmiercią męczeńską tak pisał do jednej z chrześcijańskich wspólnot: „Wszyscy więc, tym samym Bożym owiani duchem, szanujcie się wzajemnie, i niech nikt nie patrzy na bliźniego oczyma ciała, ale w Jezusie Chrystusie zawsze się wzajemnie miłujcie. Niech pośród Was nic nie będzie takiego, co by Was mogło dzielić, ale jednocześnie się z biskupem i z przełożonymi, na obraz i naukę nieskazitelności (...). Wszyscy się zbierzcie jak w jednej świątyni Bożej, jak u jednego ołtarza, jak u stóp jednego Jezusa Chrystusa, który pochodzi od jednego Ojca, w Nim jednym przebywa i do Niego jednego powrócił”.

Ula Pękala

Na podstawie:

SOBÓR WATYKAŃSKI II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, [w:] *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002 (skrót KK).

JAN PAWEŁ II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, Libreria Editrice Vaticana 2003.

W. BARCLAY, *Najważniejsze słowa Nowego Testamentu*, Warszawa 1988, ss. 180185.

G. GRESHAKE, *Wierzę w Boga Trójjedynego*, Kraków 2001, ss. 7783.

H. DE LUBAC, *Katolicyzm*, Kraków 1988, ss. 5859; 7383.

J. RATZINGER, *Eklezjologia Konstytucji «Lumen gentium»* [w:] tenże, *Pielgrzymująca wspólnota wiary. Kościół jako komunia*, Kraków 2003, ss. 166220.



TRWAJMY W DZIĘKCZYNIENIU

I UWIELBIAJMY PANA

Przed nami kolejny rok, 2005, i na ten czas otrzymaliśmy tekst z Ap 15,1-4. Słowo to niech inspiruje i niesie każdego z nas oraz pomoże nam w coraz głębszym odkrywaniu naszego powołania, aby życie nasze było oddawaniem czci i uwielbienia Boga w Trójcy.

I ujrzałem na niebie znak inny wielki i godzien podziwu: siedmiu aniołów trzymających siedem plag, tych ostatecznych, bo w nich się dopełnił gniew Boga. I ujrzałem jakby morze szklane, pomieszane z ogniem, i tych, co zwyciężają Bestię i obraz jej, i liczbę jej imienia, stojących nad morzem szklanym, mających harfy Boże. A taką śpiewają pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka: Dzieła Twoje są wielkie i godne podziwu, Panie, Boże wszechwładny! Sprawiedliwe i wierne są Twoje drogi, o Królu narodów! Któż by się nie bał, o Panie, i Twego imienia nie uczcił? Bo Ty sam jesteś Święty, bo przyjdą wszystkie narody i padną na twarz przed Tobą, bo ujawniły się słuszne Twoje wyroki. Ap 15,1-4

Podczas jesiennych obrad całego Zarządu, trwając na modlitwie i słuchaniu Pana, podjęliśmy analizę otrzymanych słów z Pisma Świętego i prorocत्व, by właściwie odczytać wezwania Boże dla Wspólnoty. Ufamy, iż Boże wezwanie dla nas brzmi następująco: TWÓRZMY WSPÓLNOTĘ ZJEDNOCZONĄ W UWIELBIENIU BOGA.

Niech hasło to nie będzie tylko sloganem tego roku, lecz zapraszam, aby każdy z nas ożywił i pogłębił osobistą relację z Bogiem, a wówczas ożyje uwielbienie Pana, a przez to obdarowanie i ewangelizacyjne zaangażowanie.

Mamy być jak św. Jan umiłowanymi uczniami, którzy ciągle są zapażrzeni w Pana i Jego królestwo. To apokaliptyczna wizja, ale zakochani żyją, czekając z utęsknieniem na spotkanie. Tak też Kościół i nasza Wspólnota patrzy na Pana, oczekując Jego przyjścia. Nic nas nie przeraża, bo jesteśmy z Nim jedno i dlatego Go wielbimy. Życie Wspólnoty i każdego z nas ma sens i cel: oddawać chwałę Bogu.



ZMYŚL WIARY

Powróćmy do tekstu z Ap 15,1-4. Święty Jan przez dar proroczy widzi wspólnotę zbawionych, tj. tych, którzy zwyciężyli szatana obraz... i liczbę... imienia, dlatego trwają w dziękczynieniu i uwielbieniu Boga. To wspólnota zapażrzona w Boga, dlatego pozbawiona jest lęku i obaw przed złem, które jest wokół, a jedynie śpiewa, wysławia wielkie dzieła Boga. Proś Pana, abyś zwyciężał oraz by odnowił On w tobie zakochanie w Nim, zapażrzenie i uwielbianie.

Święty Jan Ewangelista widzi tę wizję apokaliptyczną dzięki darowi prorockiemu, ale także dzięki zmysłowi wiary. Zmysł wiary *sensus fidei* to nadprzyrodzona zdolność udzielona zarówno duchownym, jak i świeckim, pozwalająca wierzącym lepiej poznać rzeczywistość Objawienia Bożego i trafnie odróżnić prawdę od błędu.

Dzięki zmysłowi wiary wiemy, jak żyć według Ewangelii i nie błądzimy. Posiadać zmysł wiary to widzieć zwycięstwa Boga w naszym życiu i innych osób. Nasz problem jest taki, że często bardziej zwracamy uwagę na klęski niż na zwycięstwa. Częściej zapażrzeni jesteśmy w ten świat i jego propozycje niż w Boga, dlatego się lękamy o wiele, nie mając odwagi żyć w Panu i dlatego jesteśmy zwodzeni (błądzimy).

Czy widzimy to, co Bóg nam pokazuje, czy też to, co sami chcemy widzieć? Jedni są więc pesymistami i nic dobrego nie widzą, a inni przeciwnie

optymistami i umieją dostrzegać najmniejsze zwycięstwo. Mogą być i takie osoby, które nie widzą własnych klęsk, błędów, uważając, że wszystko jest w porządku. To sprawia w nich zaślepienie i pycha. Akim ty jesteś?

Zmysł wiary to oczy, które widzą dobro i zło. Kiedy mam zmysł wiary, to widząc zło, robię wszystko, by ono zostało zwyciężone, a kiedy widzę dobro, to naturalnie rodzi się we mnie dziękczynienie i pragnienie pomnażania go.

CZYM JEST DZIEKCZYNIE NIE

Wizja św. Jana przedstawia ostateczny tryumf Boga i zwycięzców nad szatanem. Wersety te łączą się z pieśnią Mojżesza, który widział zwycięstwo nad Egipcjanami. Jest to zapowiedź zwycięstwa nad złem i tryumf Boga. W Chrystusie jesteśmy już zwycięzcami i zaproszeni jesteśmy do tworzenia w nas samych i we wspólnocie atmosfery dziękczynienia i uwielbienia.

Dziękczynienie jest jedną z form modlitwy, jakie zanosimy do Boga. To wystawianie Boga za każdą Jego interwencję w nasze życie. Osoba, która rozwija w sobie zmysł wiary, to osoba, która nieustannie ma na ustach modlitwę dziękczynną.

Modlitwa dziękczynna odpowiada długiej tradycji biblijnej, która swój wyraz znajduje zwłaszcza w Psalmach.

Dobrze jest dziękować Panu i śpiewać imieniu Twemu, o Najwyższy [...]. Bo rozradowałaś mnie, Panie, Twoimi czynami, cieszę się dziełami rąk Twoich

(Ps 92 [91], 2.5).

Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki Jego łaskawość. Niechaj to mówią odkupieni przez Pana [...].

Niech dzięki czynią Panu za Jego łaskawość, za Jego cuda dla synów ludzkich. I niech składają ofiary dziękczynne (zebah todah) (Ps 107 [106], 1-2.21-22).

Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki. [...]

Dziękować Ci będę, że mnie wysłuchałeś i stałeś się moim zbawieniem. [...]

Jesteś moim Bogiem, chcę Ci dziękować: Boże mój, chcę Ciebie wywyższać

(Ps 118 [117], 1.21.28).

Dawid, autor Psalmów, widząc dzieła Boga w życiu Izraela, uczy naród dziękczynienia:

Dzięki czyńcie Panu, wzywajcie Jego imienia, głosźcie dzieła Jego wśród narodów! Śpiewajcie Mu, grajcie Mu psalmy, rozpowiadajcie wszystkie Jego cuda. Szczyćcie się świętym Jego imieniem, niech się weseli serce szukających Pana! Rozważajcie o Panu i Jego potędze, szukajcie zawsze Jego oblicza: Pamiętajcie o cudach, które On zdziałał, o Jego znakach i sądach ust Jego

(1 Krn 16, 8-12).

Dziękczynienie przywraca człowiekowi świadomość obdarowania przez Boga "od początku" i zarazem wyraża gotowość odpowiedzenia na dar: gotowość oddania Bogu w sercu wszystkiego i siebie samego, bo to wszystko w Nim ma swój początek i źródło.

Święty Paweł mówi: *Trwajcie gorliwie na modlitwie, czuwając na niej wśród dziękczynienia (Kol 4,2). Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chęlpisz, tak jakbyś nie otrzymał (1 Kor 4,7).*

Czy jest tu wśród nas ktoś, kto by coś otrzymał, a nie jest to od Boga? Jeśli więc wszystko masz od Boga, to czy trwasz w dziękczynieniu? Czy dziękujesz za to Bogu? Niektórzy mówią, że nie mają za co dziękować inni to mają za co bo im nic wielkiego się nie wydarzyło i nic tak wspaniałego nie otrzymali. Zaczynj zauważać małe ingerencje Pańskie i drobne dary, aby za nie dziękować Bogu, a z pewnością zobaczysz większe.

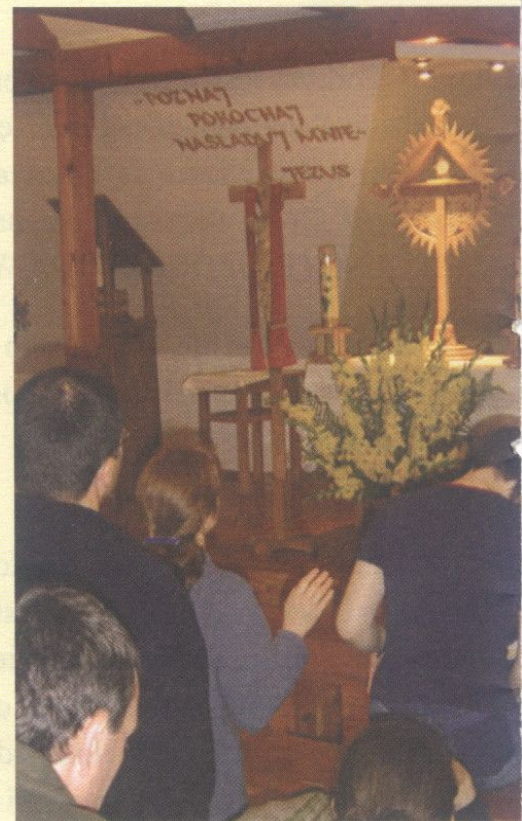
Jeżeli tak naprawdę przeżywamy nasze życie jako dar od Pana, to zauważmy, jak wiele różnych rzeczy otrzymujemy: materialnych, duchowych. Budźmy wtedy w sobie dziękczynienie. I nie pozwalajmy sobie na pesymizm, bo wtedy zachowujemy się tak, jak mówi św. Paweł: chęlpimy się, że to moje, że to moja zasługa, a nie od Boga.

Dziękczynienie daje: radość, pogodę ducha, leczący pesymizm i narzekanie, dodaje odwagi w dalszych działaniach, bo budzi zaufanie do Boga oraz otwiera na ewangelizację (otwiera usta do dawania świadectwa). Prowadzi do zjednoczenia z Bogiem i innymi.

Dziękczynienie przeżywane w codzienności dostraja nas do właściwego przeżywania wspólnej modlitwy, a zwłaszcza Eucharystii, która w swej istocie jest dziękczynieniem. Tekst grecki zwrotu "dzięki uczyniwszy" brzmi: *eucharistésas* (od *eucharisteín*), stąd Eucharystia. Tak więc ofiara Ciała i Krwi ustanowiona jako Najświętszy Sakrament Kościoła wypełnia i przewyższa zarazem owe ofiary dziękczynne i pochwalne, o jakich mowa w Psalmach.

Wspólnoty chrześcijańskie od najdawniejszych czasów łączyły sprawowanie Eucharystii z dziękczynieniem, jak o tym świadczy tekst *Didaché*, napisany na przełomie I i II w. prawdopodobnie w Syrii.

"Dziękujemy Ci, Ojczy nasz, za święty winny szcep Dawida, który nam poznać dałeś przez Jezusa Syna Twego... Dziękujemy Ci, Ojczy nasz, za życie i za wiarę, którą nam poznać dałeś przez Jezusa Syna Twego... Dziękujemy Ci, Ojczy nasz, za święte Imię Twoje, któremu zgutowałeś mieszkanie w sercach naszych... Dziękujemy za życie i za nieśmiertelność, które nam poznać dałeś przez Jezusa Syna Twego".



W Katechizmie Kościoła Katolickiego (nr 2648) czytamy: "Kaźda radość i kaźdy trud, kaźde wydarzenie i kaźda potrzeba mogą być przedmiotem dziękujeń, które uczestnicząc w dziękujeńiu Chrystusa powinno wypełniać całe życie: *W kaźdym połoźeniu dziękujeć* (1Tes 5,18)". Zapraszam wszystkich do modlitwy dziękujeńnej litanijnej, na bazie Psalmu 118,1:

Dziękujeć Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki.

Dziękujeć Panu, bo... BO JEGO ŁASKA TRWA NA WIEKI!

UWIELBIENIE

Powołajmy się znów na Katechizm (nr 2649): "Modlitwa uwielbienia, całkowicie bezinteresowna, wznosi się do Boga; wysławia Go dla Niego samego, oddaje Mu chwałę nie ze względu na to, co On czyni, tylko dla tego, że ON JEST".

Uwielbienie to całkowite zwrócenie się w stronę Boga, to zwrócenie myśli, serca i ciała do Boga, poprzez pieśni i modlitwę głośną. W Piśmie Świętym znajdujemy wiele przykładów uwielbienia, jak na przykład: pieśń Mojżesza i Miriam po przejściu Morza Czerwonego; pieśń trzech młodzieńców w piecu ognistym; Magnifikat, pieśń Maryi, która oddaje cześć Bogu w obecności Elźbiety; pieśni w Apokalipsie.

Sprawiedliwe i wierne są Twoje drogi, o Królu narodów! Któż by się nie bał, o Panie, i Twego imienia nie uczył? Bo Ty sam jesteś Święty, bo przyjdą wszystkie narody i padną na twarz przed Tobą, bo ujawniły się słuszne Twoje wyroki (Ap 15,3b-4).

Zatem istotą modlitwy uwielbienia jest oddawanie czci Bogu. Ale jak to robić?

Święty Jan ukazuje nam, iż jest to modlitwa GŁOŚNA!!! (np. jak wodospad Niagara, słychać go z odległości 30 km).

Kiedy stajesz do modlitwy, stoisz wobec Majestatu, Króla Królów na jaką odległość słychać ciebie?

W Apokalipsie (5,12) czytamy: *mówiących głosem donośnym: Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo.*

Uwielbienie to nie to samo co dziękujeń, ale jest to chwalenie Boga ze względu na to, KIM ON JEST. Oddając cześć Bogu przez uwielbienie, wypowiadamy prawdę o Nim samym w kontekście całego dzieła stworzenia i zbawienia oraz własnego doświadczenia. Uwielbiamy Ojca, Syna i Ducha Świętego. Stajemy razem z chórami aniołów, które wielbią Boga nieustannie, mówiąc: Święty, Święty, Święty... jak czynimy to podczas sprawowanej Eucharystii.

Uwielbiamy Boga ze względu na to, Kim jest, ze względu na Jego przymioty w sposób spontaniczny i entuzjastyczny. Wyrażamy nasz szacunek do Boga w sposób prosty, ale głęboki, by modlitwa stała się jak... *woń kadzidła* (Ap 8,4; Ps 141,2) i by wypływała z serca. By była jak perfumy, które się rozprzestrzeniają. Ja i ty, Wspólnota, mamy być miłą wonią Chrystusa. Uwielbiamy nie tylko za pomocą intelektu i słowa, ale również za pomocą ciała, bo jesteśmy duchem i ciałem. Czy umiesz wyrazić swój entuzjazm?

W Konstytucjach Zmartwychwstańców czytamy: "(3) Nieustanne Alleluja okresu wielkanocnego streszcza nasze stałe dążenie do wysławiania Pana. (4) Celem naszego życia i pracy w Zgromadzeniu jest oddawanie chwały Bogu, ponieważ jest On nieskończoną Dobrocią i Miłością".

Czyste uwielbienie prowadzi do bardzo osobistego i głębokiego spotkania z Bogiem, jak mówi o tym św. Teresa z Avilli: "Bóg daje się całkowicie tym, którzy całkowicie oddają się Bogu". Uwielbienie głośne, werbalne czy charyzmatyczne (w darze języków) ostatecznie prowadzi do wewnętrznego zjednoczenia się z Bogiem. Jest to doświadczenie, które

Daje nam możliwość pozostawiania w objęciach Pana. Pomimo że modlitwa głośna się skończyła, to my jednak trwamy w Nim, a On w nas w ciszy.

To istotny moment przebywania w obecności Pana kontemplacja. W tej modlitwie nie myślę o niczym innym jak TYLKO o Bogu, nie zajmuję się problemami, ale mam pragnienie oddawania czci Bogu. W tej modlitwie liczy się czystość intencji. Modlitwa dziękujeńia i uwielbienia jest cechą charakterystyczną spotkań modlitwy charyzmatycznej. Także w naszej Wspólnocie jest to podstawa modlitwy osobistej, modlitwy w domach modlitwy czy na spotkaniach wspólnych. Chodzi tu o modlitwę pełną entuzjazmu, bezpośrednią, szczerą, osobistą, głośną w wypowiedzianych modlitwach i śpiewanych pieśniach. W tej modlitwie musimy mieć przekonanie św. Augustyna: Kto śpiewa, dwa razy się modli. Dlatego bardzo ważne jest częste śpiewanie, używanie różnych instrumentów, twórczo, niezależnie od talentu, jak mówi piosenka: każdy śpiewać może, trochę lepiej lub trochę gorzej... Zaczynaj śpiewać, a będziesz to czynił coraz lepiej. Jeśli masz talent, tym bardziej nie możesz milczeć. Łączmy się ze sobą, twórzmy schola we wspólnocie, zespoły muzyczne, posługę uwielbienia. Wszystko dla chwały Bożej, która jest najważniejsza. Odrzućmy złe doświadczenia, zranienia, a wszystko dla Niego. To Chwała Boża jest ważniejsza od naszej dumy, urażonych ambicji, własnych aspiracji i licznych zajęć.

Uczyńmy wszystko, aby Bóg w Trójcy Świętej był uwielbiony w naszej Wspólnocie, w naszych domach i w naszych sercach.



ADORACJA

BOGA ŻYWEGO

Uczyńmy wszystko, aby Bóg w Trójcy Świętej był uwielbiony w naszej Wspólnocie, w naszych domach i w naszych sercach. To ostatnie słowa, jakie skierowałem do was miesiąc temu. Czy podjąłeś je? Czy obfitość uwielbienia była w nas jak ten śnieg, dany z nieba w obfitości?

CZYM JEST ADORACJA

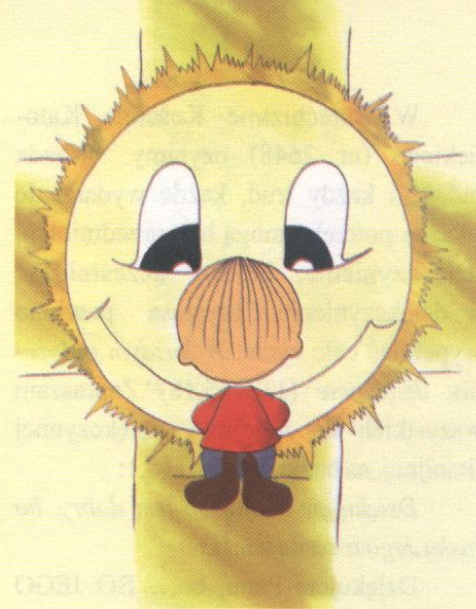
Adoracja jest spontanicznym i uświadomionym, równocześnie narzuconym, ale i chcianym przez człowieka wyrazem czci w doświadczeniu bliskości Boga, Jego miłości i świętości. Tu uświadamiam sobie własną niewystarczalność i grzeszność, pewne zawstydzenie, ale głównie: **uwielbienie pełne drżenia**: *Ja zaś dzięki obfitej Twej łasce wejść do Twojego domu, upadnę przed świętym przybytkiem Twoim przejęty Twoją bojaźnią* (Ps 5,8); **uczucie wdzięczności**: *A potem padłem na kolana i oddałem pokłon Panu; i dziękowałem Panu, Bogu pana mego Abrahama* (Rdz 24,48); **hold uroczyście składany**: *Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznosmy okrzyki na cześć Skąty naszego zbawienia: przystąpmy z dziękczynieniem przed Jego oblicze, radośnie śpiewajmy Mu pieśni! Wejdźcie, uwielbiajmy, padnijmy na twarze i zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył* (Ps 95,1.2.6); **wyraz czci i zależności oraz poddania się Bogu i gotowości do służby**: *A wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa, usłyszałem, jak mówiło: Zasiadającemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków! A czworo Zwierząt mówiło: Amen. Starcy zaś upadli i oddali pokłon* (Ap 5,13n).

Adoracja jest wewnętrznym doświadczeniem wiary, a wyrażana i dostrzegalna w zewnętrznych gestach. Właściwie nigdy nie ma prawdziwej adoracji, w której ludzkie ciało nie wyrażałoby tego. Przykładem tego są Ezechiel (Ez 1,28) i Szawel (Dz 9,4), którzy zostali powaleni na ziemię przed Bogiem, a także apokaliptyczna wizja św. Jana Kościoła wielbiącego Baranka: *A dwudziestu czterech Starców upadło i czworo Zwierząt, i pokłon oddało Bogu zasiadającemu na tronie, mówiąc: «Amen! Alleluja!»* (Ap 19,4).

Imówi mi: «Napisz: Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka!»
Imówi mi: «Te słowa prawdziwe są Boże».

I upadłem przed jego stopami, by pokłon mu oddać. I mówi: «Bacz, abyś tego nie czynił, bo jestem twoim współsługą i braci twoich, co mają świadectwo Jezusa: Bogu samemu złoż pokłon!» Świadectwem bowiem Jezusa jest duch proroctwa (19,9n).

Adoracja przysługuje wyłącznie Trójcy Świętej, nie przysługuje ona wprost Maryi, Aniołom i świętym, gdyż byłoby to bałwochwalstwem. Adorujemy Najświętszy Sakrament i Krzyż, ale również Słowo Boże i obrazy (zwłaszcza ikony) nie jako przedmioty same w sobie, ale takie, przez które spotykamy Boga. Teologia poucza nas, iż ikona jest jak okno, przez które spotykamy się z Bogiem. Motywy adoracji spotykamy w ikonografii wczesnochrześcijańskich bazylik, min. w mozaikach, na których całe rzesze świętych i aniołów, zwierząt i ciał niebieskich adorują baranka czy krzyż.



ZEWNĘTRZNY WYRAZ ADORACJI

Najczęstszą postawą, jaką przyjmujemy podczas adoracji, jest postawa kłęcząca lub leżąca, a także siedząca, jeśli adoracja trwa dłużej. Może to być również postawa stojąca (oranta) z rękami wzniesionymi. Gestami towarzyszącymi mogą być ręce złożone (razem lub na piersiach) oraz wyciągnięte, w zapatrzaniu czy z zamkniętymi oczami, może być również pocałunek czy dotknięcie ręką, zwłaszcza obrazów (ikon) i krzyża.

W dniu, w którym otrzymaliśmy słowo na rok, Bóg dał nam również wezwanie do adoracji przez proroctwa i obrazy oraz słowa z Listu św. Pawła. Jeden z obrazów przedstawiał bardzo niski pułap chmur, który nas przenika. Chwała Boża zstępuje i niebo przybliży się do nas. To zachęta, abyśmy przebywali i chodzili w obecności Boga, abyśmy mieli świadomość tego, że chwała Boga jest przy nas.

Kolejny obraz to ogień płonący i słowa: "Jestem, który Jestem". To przypomina Księgę Wyjścia i doświadczenie Mojżesza, spotkania ze Świętym Bogiem w znaku gorejącego krzewu.

Następnie ogień, na który splywa strumień wody oraz słowa: "Ja rozpałem ten ogień, który nigdy nie gaśnie. A woda to miłość, która płynie i rozpała ten ogień. Ja was napełniam wodą życia".

Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły

wewnętrznego człowieka. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości ukorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdolali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napelnieni całą Pełnią Bożą (Ef 3,14-19).

Zginajmy kolana przed Panem jak Mojżesz, by ogień Horebu, Boży ogień obecności i chwały ogarniał każdego z nas, przemieniał i prowadził, oraz jak św. Paweł, bo choć tak wiele wiemy o Bogu, stajemy przecież przed tajemnicą, której nie możemy ogarnąć, Bóg bowiem jest Święty, Święty, Święty!

OBECNOŚĆ JEZUSA W NAJSWIĘTRZYM SAKRAMENCIE

W Katechizmie Kościoła Katolickiego (1418) czytamy: "Ponieważ w sakramencie Ołtarza obecny jest sam Chrystus, należy Go czcić kultem adoracji. «Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu... jest dowodem wdzięczności, poręką miłości i obowiązkiem należytej czci względem Chrystusa Pana» (Paweł VI)".

Jezus jest prawdziwie i rzeczywiście obecny w Najświętszym Sakramencie, stąd oprócz głębokiego przeżywania Eucharystii podejmujemy adorację, aby trwać dłużej w obecności Pana i doświadczać Jego uświęcającej mocy. Adorując, chcemy oddać Mu cześć i uwielbienie, chcemy z Nim być, patrzeć i słuchać Go, a najbardziej kochać i doświadczać, że On nas miłuje. Nie trzeba tu wielu słów, wystarczy patrzeć, być i kochać to proste, to modlitwa serca; ale i bardzo trudne, o czym mówi Carlo Carretto, znany pisarz katolicki, misjonarz i zakonnik w *Listach z pustyni*: "Żadna modlitwa nie jest tak trudna jak adoracja Najświętszego Sakramentu. Natura ludzka buntuje się tutaj ze wszystkich sił (...). Zmysły, umysł i wyobraźnia to wszystko jest umartwione. Tylko wiara tryumfuje, wiara surowa, mroczna, bezbarwna. Stań przed tym, co ma wygląd chleba, i powiedz: «Tam jest Chrystus żywy

i prawdziwy» to czysta wiara. Nic nie daje tylu sił do życia, co właśnie ta czysta wiara, a modlitwa w takiej wierze jest najprawdziwszą modlitwą"

Jest to trudna modlitwa także dlatego, że wymaga tracenia czasu przed Bogiem, ciszy i samotności, a my żyjemy w zabieganiu i gwarze, stąd rodzi się nasze zniechęcenie do adoracji. Taką trudność przeżywał pewien zakonnik we Włoszech



w miejscowości Lanciano około roku 700. Nie mógł uwierzyć w rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii. Modlił się ciągle, aby Bóg to zmienił i by też przez to nie utracił powołania. Pewnego poranka, gdy tak udęczony tymi wątpliwościami odprawiał Mszę świętą, po słowach konsekracji został głęboko wstrząśnięty, ponieważ trzymał w swych rękach prawdziwe CIAŁO i KREW CHRYSYUSA.

Obecni przy tym wierni zostali również głęboko poruszeni, klęczeli, w pokorze wyznając swoje grzechy i wielbili Boga. Wieść o tym cudzie eucharystycznym szybko się rozniosła i pobudziła wielu do pielgrzymowania. Do dziś można wielbić Boga w tym cudzie. W 1970 r. badania naukowe wykazały, co następuje: zachowany fragment w relikwiarzu to ludzkie ciało oraz krew; stanowi to tkanę ścianki sercowej (*myocardium*); ciało i krew posiadają grupę krwi AB; proteiny w skrzepniętej krwi zachowały procen-

tową proporcję odpowiadającą normalnej świeżej krwi; ciało i krew nie uległy uszkodzeniu mimo upływu 1300 lat bez użycia jakichkolwiek preparatów chemicznych.

Możemy też mówić o innych cudach eucharystycznych, które miały miejsce w historii, to jednak nie uwolni każdego z nas od osobistego zawierzenia: Jezus jest tutaj!

OWOCE ADORACJI

Są one wielorakie i zapewne każdy z nas już je doświadczał: zjednoczenie z Bogiem, odczuwanie Jego obecności, które przenosimy w codzienność, oraz wzrost ufności i nadziei. Jak gąbka nasiąkamy Bogiem, Jego miłością i upodabniamy się do Niego. Gdy Mojżesz wracał ze spotkania z Bogiem, jaśniała jego twarz to również jest naszym udziałem. Na adoracji rozwijamy dar prostej modlitwy, modlitwy serca.

Trwając przed Bogiem, odpoczywamy, dzięki temu stajemy się bardziej wyciszeni i spokojniejsi. Obecność przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie można porównać: dla starszych do lubianego wygrzewania kości w słońcu, a dla młodych do opalania się na słońcu; pozwolić, aby Jego miłość, Jego świętość dotykała ciebie, dotykała twoich zmysłów, twojej historii życia, twoich myśli. Tu jednak jest coś więcej niż słońce.

Otrzymujemy moc do pokonywania codziennych trudności. Umieemy przyjąć własne ograniczenia i ubóstwo.

Uczymy się też cierpliwej miłości do innych, bo Bóg jest cierpliwy dla nas. Uczymy się słuchania, a nie tego, by tylko ciągle gadać.

Święty Bonawentura nazywa adorację "uczuciowym spojrzeniem na Boga". My patrzymy na Boga, a On patrzy na nas. Podobnie czytamy w Ps 34,6: *Spójrzcie na Niego, promienieście radością, a oblicza wasze nie zazną wstydu* oraz u św. Pawła w 2 Kor 3,18: *My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu.*

Jeśli chcesz adorować Pana, odłóż wszelkie pomoce, chyba że dopiero uczysz się tej sztuki trwania przy Panu, aby tylko słuchać, patrzeć i kochać.

RODZAJE ADORACJI

Rozróżnienie dotyczy głównie czasu trwania i intencji.

Godzina święta to czuwanie przed Najświętszym Sakramentem zwykle odprawiane jest w pierwsze czwartki, piątki lub niedziele miesiąca.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo to adoracja wynagradzająca trwa trzy dni, zwłaszcza w okolicach Środy Popielcowej, w celu wynagrodzenia Jezusowi za grzechy świętokradztwa i nieuszanowania wobec Eucharystii, a zwłaszcza grzechy popełnione w karnawale.

Adoracja nieustanna (wieczysta) trwa cały dzień. Niektóre parafie podejmują adorację w jeden dzień tygodnia w intencjach odnowy duchowej (ewangelizacji), co okazuje się niezwykle skuteczną formą ewangelizacji.

Znane są również parafie, w których adoracja trwa nieustannie, jak na przykład parafia św. Józefa w Warszawie na Kole, gdzie mniej więcej od 18 lat trwa adoracja dzień i noc. Czuje się tam naprawdę inny, specyficzny klimat.

Zawsze ilekroć podejmujemy ewangelizację w parafii czy na przykład na polach Woodstock, wzywamy wszystkich do adoracji Najświętszego Sakramentu. To jest istotny moment walki

duchowej oraz zwycięstwa. Tu Bóg daje ewangelizatorom wielkie oparcie i siłę oraz skuteczność posługi. Może nieraz osiągnąłbyś więcej, spokojniej i radośniej wiele spraw w swoim codziennym życiu, dając Bogu i sobie czas na adorację.

Uroczystość Bożego Ciała i procesja, jest szczególnym świętowaniem Najświętszego Sakramentu, w którym Pan jest wśród nas jako najcenniejsze dobro. To Dobro Kościół chce pokazać światu. Jest to szczególny wyraz naszej czci Najświętszego Sakramentu Bożego Ciała, święto Eucharystii. Takim szczególnym momentem jest też Wielki Czwartek, to również jest święto Eucharystii. Nie możemy o tym zapomnieć, bo może nam umknąć, gdy będziemy myśleć tylko o Niedzieli Zmartwychwstania. Te dni poprzedzające przygotowują nas do niej, a więc też są ważne.

Do takiej czci Najświętszego Sakramentu zachęca nas również Jan Paweł II w swoim liście na ten rok (MND 18): "Pozostawajmy długo na klęczkach przed Jezusem Chrystusem obecnym w Eucharystii... Niech w tym roku szczególnie żarliwie będzie przeżywana uroczystość Bożego Ciała z tradycyjną procesją".

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DO ADORACJI

1.

Zapatrzyć się w Tego, który cię kocha.

2.

Wycisz swoje serce i zajmij się tylko Nim, a Jezus zajmie się tobą.

3.

Zacznij kochać tego, który cię pierwszy pokochał.

4.

Jeśli masz rozproszenie, proś Ducha Świętego o pomoc, oddaj Bogu ten chaos albo go zignoruj.

5.

Wejść w modlitwę serca, rozmawiać z Jezusem prosto, szczerze, jak z przyjacielem.

6.

Pod Jego spojrzeniem ucz się krok po kroku przechodzić od własnego "ja" do przyjęcia Jego samego i Jego woli Od twoich projektów do Jego.

7.

Przyjmij światło, które promieniuje z Jego obecności, aby roztopiało twoje słabości i oświecało ciemne drogi.



ADORACJA KRZYŻA

Nawiązuje do starożytnej tradycji jerozolimskiej z IV w., w której w Wielki Piątek w kościele Grobu Pańskiego czczono relikwie Krzyża. Cześć dla relikwii krzyża świętego rozszerzyła się później, obejmując każdy symbol krzyża. Pomaga nam czcić krzyż zawieszony w naszych domach, obecny przy ołtarzach, zawieszony na naszych szyjach. To też jest adorowanie Go, przeżywanie obecności Pana blisko siebie.

Święty Paweł daje nam osobistą zachętę i świadectwo: *Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata* (Ga 6,14).

Pięknie wyraża to antyfona okresu paschalnego: "Wielbimy krzyż twój, Panie Jezu, chwalimy i wysławiamy Twoje święte zmartwychwstanie, bo przez drzewo krzyża przysłała radość dla całego świata".

Adoracja krzyża to kulminacyjny punkt obrzędów Wielkiego Piątku, gdy odkrywamy drzewo krzyża, a następnie oddajemy cześć przez ucałowanie. Nawiązując do spotkań Wspólnoty z Taize, adorujemy ikonę krzyża: klęcząc przed nią, patrząc, kładąc czoło i całując. To wyrazy miłości, wdzięczności i zaufania, a także powierzenia się Panu jak św. Jan na ostatniej wieczerzy.

Możemy wiele na ten temat mówić, ale dosyć słów, tak naprawdę trzeba adorować, wielbić, patrzeć, kochać, przybliżać się do Niego. Bracia i siostry, podejmiemy to, o czym mówimy adorację Najświętszej Eucharystii. Chciejmy być blisko, aby patrzeć, aby kochać, aby słuchać, aby może czynić jakieś szczególne gesty miłości, szczerze, proste. I niech Jezus pośród nas będzie uwielbiony. Amen.

EUCHARYSTIA

NASZA PASCHA

W Roku Eucharystii papież Jan Paweł II w Liście apostolskim *Mane nobiscum, Domine* (MND 29) daje nam cenną wskazówkę:

“Uważam za wielką łaskę (...) wezwanie teraz całego Kościoła do kontemplowania, wielbienia, adorowania w najszczególniejszy sposób tego niewysłowionego Sakramentu. Niech Rok Eucharystii będzie dla wszystkich cenną okazją do uświadomienia sobie na nowo tego, jak niezrównany skarb Chrystus powierzył swemu Kościołowi. Niech pobudza do celebrowania jej w sposób żywszy i bardziej świadomy, a z tego niech wypływa życie chrześcijańskie przemienione miłością”.

Odpowiadając na to wezwanie i na słowo otrzymane na rok 2005, uczymy się głębiej przeżywać spotkanie z Jezusem w Najświętszej Eucharystii. Ufam, że w tym minionym miesiącu rozsmakowaliśmy się w adoracji Najświętszego Sakramentu. Musimy jednak zawsze pamiętać, że pragnienie adoracji JEZUSA jest owocem głębokiego przeżywania EUCHARYSTII jako spotkania z żywą Osobą Jezusa, które prowadzi do PAMIĘTANIA o Jezusie. “Wielka jest potęga pamięci, Boże mój! Nie do pojęcia wielka! (...) Któż jej dotknął? (...) Odkąd więc poznałem Ciebie, trwasz w mojej pamięci i tam Cię odnajduję, gdy sobie przypominam o Tobie i Tobą się raduję” (św. Augustyn).

EUCHARYSTIA ZAPOWIEDŹ I ZNAK

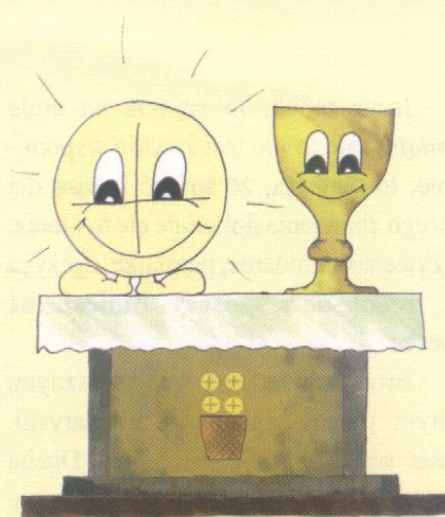
Czytając Stary Testament, dostrzegamy, jak w cudowny sposób Bóg przygotowywał Izraela i świat do wieczery Pańskiej, do prawdziwej Paschy, Paschy Chrystusa. Wiele z tych wydarzeń i figur wskazuje na Eucharystię, jak na przykład: ofiara Melchizedeka chleb i wino (Rdz 14,18), ofiara Izaaka czy manna, którą Bóg karmił Izraela na pustyni (Wj 16,4). W każdej z tych figur ukryta jest zapowiedź Eucharystii. Sam Bóg, dając te wydarzenia, patrzył na Eucharystię, Paschę swojego Syna, Paschę Jezusa.

Najpełniejszą jednak zapowiedź Eucharystii widzimy w wydarzeniu Paschy Izraela w dniach wyjścia z Egiptu (Wj 12,13nn), którą powtarzano corocznie zgodnie z nakazem Boga. Pascha składała się z dwóch części: ofiarowania baranka w świątyni, a następnie spożycia go podczas wieczery paschalnej w domu. Była

to ofiara i uczta.

Cały Stary Testament zapowiadał Jezusa i w Nim został wypełniony, dlatego też Jezus ustanowił nową Paschę podczas ostatniej wieczery.

Oni poszli, znaleźli [wszystko] tak, jak im powiedział, i przygotowali Paschę. A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: «Gorąco pragnęłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpieł. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym». Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie rzekł: «Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił [napoju] z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże». Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!» Tak samo i kielich [wziął] po wieczery,



mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana» (Łk 22,13-20).

Paschę Starego Testamentu Jezus zastępuje nową Paschą w Eucharystii, która równocześnie jest przedsmakiem ostatecznej Paschy w niebie.

Eucharystia, nowa Pascha, ma również dwa wymiary: ofiary i uczty.

EUCHARYSTIA TO OFIARA

Eucharystia jako Pascha jest ofiarą, i to zawsze tą samą, o czym poucza nas św. Jan Chryzostom (IV w.) “Ofiarujemy wciąż tego samego Baranka, nie jednego dziś, a innego jutro, ale zawsze tego samego. Z tej racji i ofiara zawsze jest ta sama”, a Jan Paweł II w *Ecclesia de Eucharistia* w nr 12 podaje: “Msza św. uobecnia ofiarę krzyża, nie powiększa jej, niczego nie dodaje, ani jej nie mnoży”.

To ciągle ta sama Pascha Ofiara Chrystusa, którą złożył z siebie przez ukrzyżowanie, a którą zapowiedział w Wieczerniku. Mówi o tym św. Paweł: *Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha* (1 Kor 5,7).

Izraelici wychodzący z Egiptu spożywają baranka, a jego krwią pomazane są odrzwia dla ochrony. Drzwi są jak nasze zmysły, przez nie świat ma do nas dostęp.

Na Eucharystii też ofiarujemy Baranka Chrystusa, a my jesteśmy jak uczniowie w Wieczerniku i pod krzyżem z Janem i Maryją. Nie można być obojętnym podczas tej Ofiary, gdy Jezus ofiarowuje się za mnie, za moje grzechy i dla mnie, dla mojego uświęcenia.

Jezus mówi: *to czyńcie na moją pamiątkę*, ale to nie jest zwykłe wspomnienie, to oznacza, że śmierć Jezusa dla naszego zbawienia dokonuje się tu i teraz. To żywe wspomnienie, pamiątka, z języka łac. *re-kor-dari*, znaczy **umieszczać w sercu**.

Broń się przed rutyną i bezdusznym, pustym przebywaniem na Eucharystii. Niech serce twoje płonie. Proś Ducha Świętego, byś był jak Maryja i Jan, a nie błądził gdzieś myślami.

Tu z Chrystusem ofiarowujemy Ojcu Jego i siebie samych. Skoro Eucharystia jest ofiarą, to tutaj również uczysz się składać siebie w ofierze Bogu i wspólnocie. Twoje, czy też każdego z nas, ofiarowanie ma podwójny wymiar. W wymiarze duchowym ofiarowujesz siebie przez swoją obecność, zaangażowanie oraz składanie razem z kapłanem podczas ofiarowania także swoich trudów dnia codziennego, cierpienia, zmagania... W wymiarze materialnym natomiast składasz pieniądze (taca), swoją ofiarę. Tu też uczysz się być ofiarnym, oddanym Ojcu i innym, jak Jezus.

Ofiara Eucharystii rozciąga się na wszystko, co będzie się działo w ciągu dnia czy tygodnia: na drobne i wielkie sprawy. Poucza o tym św. Paweł:

*A zatem proszę was, bracia,
przez miłosierdzie Boże,
Abyście dali ciała swoje
na ofiarę żywą, świętą,
Bogu przyjemną,
jako wyraz waszej rozumnej
służby Bożej
(Rz 12,1).*

Twoja Msza św. trwa: rozpoczyna się i wypełnia przy ołtarzu w Kościele, a ogarnia wszystko. Śmiało może każdy z nas powiedzieć za jednym z mistrzów duchowych: Rankiem, podczas Mszy ja jestem kapłanem, a Jezus Ofiarą; w ciągu dnia Jezus jest kapłanem, a ja ofiarą.

W Chrystusie życie każdego z nas ma głęboki i często ukryty nawet przed nami samymi sens jesteś zjednoczony Z Jezusem, aby być eucharystią.

EUCHARYSTIA TO UCZTA

Eucharystia to także uczta, którą przygotował ci Pan, abyś na niej się nasycił, nakarmił samym Jezusem, słuchając z uwagą Słowa Bożego i przyjmując Komunię św., byś posilił własną tożsamość chrześcijanina i osoby żyjącej we wspólnocie. Stąd nikt z nas nie może się zgodzić z rutynowym zaliczaniem Eucharystii: bez skupienia, rozważania Słowa i Komunii św., trawienia Słowa oraz Ciała i Krwi Pana. Eucharystia to najważniejszy pokarm chrześcijanina, o czym mówi sam Jezus:

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a pومیerali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (J 6,53-58).

Dzięki Eucharystii spożywanej masz nadzieję, teraz i na przyszłość, oraz

jednoczysz się z Trójcą Świętą.

Skoro Eucharystia jest ucztą, to wymaga od nas właściwego przygotowania, zarówno jej, jak i siebie samych. Chodź więc o wystrój miejsca, w którym jest sprawowana, przygotowanie posług, czytań i śpiewów, komentarzy, szczerze zaangażowanie z radością, bo to zaszczyt, że mam czynny udział w Eucharystii, a nie konieczność, że coś "muszę".

Skoro jest to uczta, to nie możemy stwarzać atmosfery nerwowej, napiętej (że wszystko musi wyjść idealnie). Przygotowanie siebie do uczyty to przede wszystkim troska o życie w łasce, ale to również wewnętrzne nastawienie i dbałość o ubiór. Ważne jest też, aby przewidzieć czas na wyciszenie się przed Eucharystią.

NIEDZIELA PASCHA TYGODNIA

W Liście apostołskim *Mane nobiscum, Domine* (nr 8) czytamy: "W XX stuleciu, a zwłaszcza w okresie posoborowym, wspólnota chrześcijańska nauczyła się znacznie dojrzałej sprawować sakramenty, a zwłaszcza Eucharystię. Należy dalej iść w tym kierunku, przywiązując szczególne znaczenie do Eucharystii niedzielnej i do samej niedzieli, przeżywanej jako specjalny dzień wiary, dzień zmartwychwstałego Pana i daru Ducha Świętego, prawdziwa Pascha tygodnia".



Eucharystia sercem niedzieli

W innym miejscu wyżej wspomnianego listu apostołowskiego (nr 7) Jan Paweł II przypomina: "(...) w liście apostołskim *Dies Domini* zaproponowałem wierzącym do rozważania temat «niedzieli» jako dnia Pana zmartwychwstałego i szczególnego dnia Kościoła. Wezwałem wówczas wszystkich, by odkryli na nowo sprawowanie Eucharystii jako serca niedzieli”.

Planując niedzielę, przede wszystkim zaplanujmy, na którą godzinę idziemy na Eucharystię. Eucharystia nie może być przez nas traktowana jako jeden z punktów do odhaczenia: byłem i mam to załatwione. Kościół poucza, że Eucharystia jest źródłem i szczytem działalności chrześcijanina, więc dla mnie Msza św. jest pierwszą i najważniejszą sprawą w niedzielę.

Jeżeli Eucharystia nie jest dla mnie “sercem niedzieli”, to bez niej umieram, czyli nie ma niedzieli. Nie ma dnia Pańskiego nie ma chrześcijanina.

Dzień wiary

Pośród zabiegania, załatwiania wielu spraw, ciągłego braku czasu niedziela powinna być czasem odbudowania daru wiary. To dzień, w którym mogę poświęcić czas na dłuższą i spokojniejszą modlitwę, dobrą lekturę. Niedziela to najlepszy, a czasem jedyny dzień, by w gronie rodziny rozmawiać o Bogu, by podzielić się swoim życiem wiary. Można na przykład porozmawiać o tym, jakie były czytania w Kościele, o czym była homilia, co do nas szczególnie przemówiło. Może to być także dzień, w którym wspólnie z całą rodziną się modlą, czytamy Słowo Boże.

Dzień zmartwychwstałego Pana

Przeżywając niedzielę w ten sposób, odkryjemy, że Zmartwychwstały jest wśród nas. Jezus jest zawsze obecny wśród nas, ale trzeba, byśmy Go zatrzymali, jak uczniowie z Emaus.

Aby jeszcze lepiej przeżywać radość z niedzieli jako dnia zmartwychwstałego Pana, warto rozpocząć święto-

wanie już w sobotni wieczór uroczystą modlitwą i kolacją.

Niedziela jest szczególnym dniem, ponieważ Jezus zmartwychwstały przychodzi do nas tak jak w Wielkanoc i obdarza nas tymi samymi darami, radością, pokojem, jednością z innymi. To dzień zmartwychwstania dla każdego z nas i wszystkiego, co nas dotyczy. Przeżywając różne trudności, żyj nadzieją, że właśnie w niedzielę zmartwychwstały Jezus może to przemienić.

Jest to szczególne wezwanie dla nas, Wspólnoty Chrystusa Zmartwychwstałego. W naszej duchowości każda niedziela to niedziela zmartwychwstania.

Dzień Ducha Świętego

Pięćdziesiątnica spełniła się w niedzielę, Apostołowie zostali umocnieni, namaszczeni i obdarowani darami Ducha Świętego właśnie w niedzielę. Pięćdziesiątnica wciąż trwa, Duch Święty wciąż przychodzi do Kościoła i do nas. Możemy się spodziewać, że w tym najbardziej uprzywilejowanym dniu, wybranym przez Boga, Duch Święty będzie działał w szczególnie sposób w życiu twoim i innych.

Wzywaj więc Ducha Świętego i oczekuj Jego ingerencji, Jego przyścia, a także słuchaj Jego natchnień. Zapewne pomyślisz, że wszystko to wiesz, jednak żeby tego doświadczyć, konieczne jest twoje wewnętrzne pragnienie, oczekiwanie, nastawienie.

To jest dzień Pański! Korzystaj z niego, to dzień łaski PAN JEST BLISKO!

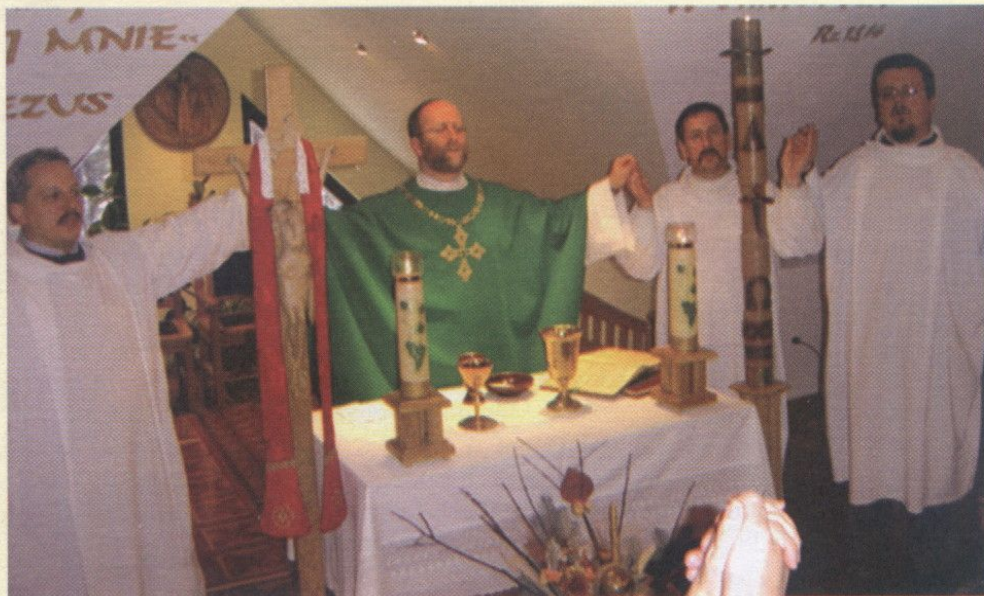
Dzień miłości

Kocham siebie, więc uczę się odpoczywać. Kocham innych i dlatego spotykam się z najbliższymi, “tracę” z nimi czas, by zyskać bez porównania więcej. Niedziela to dzień, w którym unikam trudnych spraw i trudnych tematów.

“Niedziela jest świętem wolności chrześcijańskiej” tak nazywa ten dzień Jan Paweł II. Świat próbuje nam narzucić przeżywanie niedzieli w sklepie superniedziela w supermarkecie. Ma on zaspokoić wszystkie nasze potrzeby. Zauważa się taką tendencję, aby było tam wszystko, jedzenie, rozrywka, a najlepiej, by była tam również kaplica. Wtedy wszystko sprowadza się do konsumpcji.

Jako chrześcijanie, mamy uczynić co w naszej mocy, aby niedziela była wolna od robienia zakupów, załatwiania różnych spraw przez telefon, e-mail, odwiedzin tylko po to, by coś załatwić... Nie zapisujemy się w niedzielę na kursy, rekolekcje, pozwólmy wszystkim świętować.

Eucharystia to Pascha, to przejście Pana żyjącego na wieki pośród nas, co więcej: to moment, w którym czerpiemy moc życia z Jezusa. Niech życie twoje będzie nieustanną Eucharystią.



Jak zwykle co roku jako wspólnota ewangelizacyjna wyjeżdżamy prowadzić rekolekcje wielkopostne tam, gdzie nas zaproszą. Prowadzimy rekolekcje ewangelizacyjne, które nieco różnią się od tradycyjnych rekolekcji. Dzielimy się swoim świadectwem życia z Jezusem, przedstawiamy wiele prawd w sposób twórczy poprzez pantomimy, teatr, plakaty. Czy młodzi przestali pragnąć Boga? Czy tak naprawdę Bóg przestał interesować młodych? Na te pytania odpowiadają oni sami.

CZY BÓG INTERESUJE MŁODYCH?

NIE CHCIAŁAM WYCHODZIĆ Z KOŚCIOŁA

Tegoroczne rekolekcje różniły się od tych poprzednich. Przeżywane w szczególnej atmosferze, pozwoliły mi na zbliżenie się do cierpiącego Chrystusa i mam nadzieję, że nie minie to zaraz po Świątach Wielkanocnych. Rekolekcje prowadzone w takiej formie były dla mnie szczególnie przeżyciem. Ważne było dla mnie to, że grupa rekolekjonistów była tak zróżnicowana wiekowo. Młodzi ludzie, niewiele starsi ode mnie, dawali świadectwo przed grupą gimnazjalistów. Zapewne wiele ich kosztowało takie otwarcie się na obcych ludzi, ale jestem im bardzo wdzięczna za te wspólne chwile. Uświadomili mi, iż nikt ode mnie nie oczekuje gwałtownej zmiany życia, lecz tego, że ja zmienię swój stosunek do cierpiącego za mnie Chrystusa. Dla mnie najważniejsza w tych rekolekcjach była Msza święta sprawowana na koniec. Ksiądz, który ją odprawiał, sprawił, że nie chcieliśmy wychodzić z kościoła. Poprowadził tę Mszę w taki sposób, iż wszyscy poczuliśmy, że w niej uczestniczymy, również dlatego że mogliśmy przystąpić do komunii św. Cieszę się, że mogliśmy przeżyć takie rekolekcje i zakończyć Najświętszą Ofiarą. Myślę, że było to ukoronowaniem tych trzech dni. Ksiądz nawiązał z nami kontakt, pozwolił na głębokie przeżywanie tej Mszy, co pozostawiło we mnie uczucie radości. Tegoroczne rekolekcje pozwoliły mi na nowo odkryć radość z przebywania z Chrystusem, a to jest naprawdę niesamowite. Myślę, że długo nie zapomnę tych dni.

Marta kl. III

TYLKO DZIĘKI NIEMU ŻYJĘ

Z powodu konkursu nie mogłem być na pierwszym spotkaniu, ale sądzę, że mimo to wyniosłem z tych rekolekcji dość dużo. Na początku chciałbym zaznaczyć, że takich rekolekcji jeszcze u nas nie było. Wspólnota „Galilea” przekazała nam dużo prawdy w najlepszy sposób, jaki tylko się dało. Dowiedli, że grzech to jest złamanie prawa i można pójść za to „siedzieć”. Podobnie jak w sądzie, sami nie możemy dać sobie rady i szukamy pomocy u innych (u prawnika). W życiu codziennym pomocy szukać musimy u Boga, który nie przyjmuje za to zapłaty, bo nas kocha. Chce nam dać więcej, niż możemy przyjąć, musimy tylko wyciągnąć do Niego rękę. Bez Niego zaczynamy się „dusić”, aż w końcu ginimy. Tylko dzięki Niemu żyję. Gdyby nie Duch Święty, nie mielibyśmy łaski czynienia dobra i świat stałby się jedną wielką Gomorą. Największym dowodem na to, że Bóg nas kocha, jest Jego Syn Jezus, który oddał się za nas, umierając na krzyżu i dając nam nadzieję na lepsze życie.

Marcin kl. III

BÓG NAPRAWDĘ MNIE KOCHA

W tym roku rekolekcje były wyjątkowe. Ludzie ci każdego dnia dzielili się z nami swoimi przeżyciami, przedstawiali różne scenki, abyśmy lepiej zrozumieli, jak wielką miłością obdarzył nas Bóg. Mówiliśmy o Bożej Miłości, że jest ona bezwarunkowa. Bóg kocha nas takimi, jakimi jesteśmy. Bóg dla każdego z nas ma wspaniały plan. Od nas zależy, czy będziemy chcieli iść Jego drogą. W życiu popełniamy wiele grzechów, lecz Bóg tak bardzo nas kocha, że nie zostawia nas nigdy samych. Gdy zrobimy coś złego, gdy upadniemy na dno, Bóg zawsze wyciągnie do nas rękę i nie pozwoli, byśmy tam trwali. To od nas zależy, czy podamy Bogu rękę i pozwolimy, by nam pomógł, czy będziemy wciąż trwać w grzechu. Mówiliśmy również o Kościele jako wspólnocie. Każdy z nas jest kimś ważnym, bez kogo wspólnota nie byłaby taka sama. W ostatnim dniu rozmawialiśmy o Duchu Świętym. Dopiero teraz tak naprawdę zdałam sobie sprawę, jak wiele łask chce nam dać Duch Święty. Pragnie przelać swoją siłę na nas. Duch Święty nie jest mocą, tylko prawdziwą osobą. Te rekolekcje przeżyłam bardzo głęboko. Bóg naprawdę mnie kocha. Zdałam sobie sprawę z Wielkiego Postu i ukrzyżowania Chrystusa.

Magda kl. III

SZKOŁA NOWEJ EWANGELIZACJI św. Marka

KURS TRZEJ MŁODZIEŃCY

koszt: 70 PLN

Jeśli pragniesz doświadczyć mocy uwielbienia w modlitwie i śpiewie, jeśli chcesz rozpałać do tego innych we wspólnocie, to przyjedź. Zapraszamy każdą osobę, która prowadzi modlitwę lub śpiew w swojej wspólnocie, małej grupie, czy na spotkaniach modlitewnych.

KURS JAN

koszt: 170 PLN

Kurs ten kierujemy do osób, które potrzebują na nowo zakochać się w swoim Mistrzu Jezusie oraz uzdrowić wiele relacji do Boga, ludzi i siebie tak, by znów móc w radości usiąść u stóp Mistrza i słuchać Jego słów. Zapraszamy osoby, które są we wspólnocie, lub grupie parafialnej.

KURS SALOMON

dla mężczyzn koszt: 70 PLN

Zapraszamy każdego mężczyznę, który pragnie odkryć swoje powołania w Kościele i społeczeństwie oraz poznać, jak ważną rolę odgrywa on sam w życiu wspólnoty. Chcesz w pełni realizować się jako mężczyzna? Przyjedź.

DROGA DO MODLITWY

dla młodych koszt: 50 PLN

Niektórzy mówią: „Nie modlę się, bo nie potrafię”. Inni: „Nie modlę się, bo to nie ma sensu”, „Kiedy mam znaleźć czas na modlitwę?”, „Przecież dzisiaj nikt się nie modli!!!”. Spróbujmy razem złamać te stereotypy i odkryć, że modlitwa ma moc, sens i głęboką wartość.

KURS JASIO

dla dzieci koszt: 50 PLN

Będzie to czas, w którym dzieci odkryją najważniejsze osoby w ich życiu oraz będą miały okazję poznać najwspanialszą szkołę świata i jej Nauczyciela.

KURS PAWEŁ

koszt: 50 PLN

Kurs ten daje metodę i doświadczenie ewangelizacji, jest jednym z najważniejszych kursów w programie formacji ewangelizatorów. Jeśli pragniesz zdobyć narzędzie do ewangelizacji - zapraszamy.

KURS ZACHARIASZ i ELŻBIETA

dla małżeństw koszt: 50 PLN

Jedność w małżeństwie to bardzo ważny dar. Jak odnowić tę jedność, jeśli życie, sytuacje, różne porażki sprawiły, że znikła? Można zadawać sobie to pytanie, lub przyjedź.

Szkoła Nowej Ewangelizacji jest odpowiedzią na wezwanie Jana Pawła II do nowej ewangelizacji nowej w metodach, w gorliwości, nowej w przekazie. SNE św. Marka jest członkiem Krajowej Rady Dyrektorów Katolickich Kerymatycznych Szkół Nowej Ewangelizacji „Redemptoris Missio” oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Katolickich Szkół Nowej Ewangelizacji (ACCSE/2000).

WSPÓLNE SPOTKANIA

CZUWANIE EWANGELIZACYJNE

Zapraszamy każdą osobę na otwarte spotkania, czuwania ewangelizacyjne, które odbywają się w każdy drugi piątek miesiąca z wyjątkiem kwietnia i maja. Czuwanie to wspólna modlitwa, śpiew, czas na sakrament pojednania, Eucharystia oraz, na zakończenie, modlitwa o uzdrowienie chorych. Jeśli pragniesz razem z nami trwać dla Jezusa, odnowić się duchowo, to zapraszamy.

SPOTKANIA DLA OSÓB Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM I ICH RODZIN

Spotkania odbywają się w każdą sobotę przed pierwszą niedzielą miesiąca o godz. 18.30 z wyjątkiem lipca i sierpnia. Jeśli potrzebujesz porozmawiać na ten temat lub zasięgnąć szczegółowych informacji dotyczących spotkań zadzwoń pod nr tel. 018/2699081

MODLITWA WSTAWIENNICZA

„Ja przyszedłem po to, aby owoce miały życie i miały je w obfitości”. To jest także dla ciebie. Jeżeli potrzebujesz uzdrowienia duchowego, emocjonalnego czy fizycznego, to oczekujemy ciebie w każdą środę o godz. 18.00 z wyjątkiem lipca i sierpnia. W tym czasie możesz poprosić o indywidualną modlitwę za siebie, skorzystać z sakramentu pojednania oraz uczestniczyć w Eucharystii. Więcej informacji strona 16. Zapraszamy.



STRYSZAWA galilea@galilea.pl
CHEŁM chelm@galilea.pl
CZĘSTOCHOWA czestochowa@galilea.pl
RADOM w.warszawa@galilea.pl
RUDA ŚLĄSKA ruda@galilea.pl
WIENIEC marekskrzypko@nurf.at

Zgłoszenia na kursy

PROGRAM S.N.E. III-VII 2005

1-3 IV 2005 Stryżawa TRZEJ MŁODZIEŃCY	28 IV - 3 V 2005 Stryżawa JAN	17-19 VI 2005 Stryżawa SALOMON dla mężczyzn	22-24 IV 2005 Stryżawa FILIP	1-3 VII Stryżawa JASIO dla dzieci od 8 lat do 13 lat	15-25 VII Stryżawa PAWEŁ	28-31 VII Stryżawa ZACHARIASZ i ELŻBIETA dla małżeństw
--	----------------------------------	--	---------------------------------	---	-----------------------------	---

Aby zgłosić się na kurs należy: Wyciąć kupon zgłoszeniowy, wybrać i zaznaczyć kurs na który chcesz pojechać. Wysłać zgłoszenie pocztą na adres szkoły (kursy poza Stryżawą zgłaszamy e-mailem na podane obok adresy.) Przy wysłaniu kuponu należy wpłacić zaliczkę w wysokości 40 zł. Uzyskać zgodę księdza opiekuna, lidera jeżeli dany kurs tego wymaga.
ZAPRASZAMY!!!

SZKOŁA NOWEJ EWANGELIZACJI św. Marka

ZAPROSZENIE NA ACCSE I RELaY dla koordynatorów i liderów grup ewangelizacyjnych

ACCSE/2000 Międzynarodowe Stowarzyszenie Dyrektorów Szkół Nowej Ewangelizacji, do którego należy również Szkoła Nowej Ewangelizacji Św. Marka w Stryszawie

Spotkanie ACCSE/2000 odbędzie się w Krakowie-Łagiewnikach, w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Zaproszenie skierowane jest do wszystkich koordynatorów w Polsce. Spotkanie to mogłoby być okazją do zjednoczenia wysiłków ewangelizacyjnych.

Opłata 150 EUR obejmuje noclegi, posiłki oraz opłaty związane z przygotowaniem spotkania (np. przejazdy mówców) i utrzymaniem Biura w Rzymie.

Europejska Katolicka Odnowa Charyzmatyczna oraz RELaY (pojednanie, Ewangelizacja, Przywództwo i Młodzież) współorganizują po raz pierwszy w Polsce konferencję dla liderów chrześcijańskich.

Konferencja nosi tytuł „Poza teorią” i ma na celu zbadanie idei uczynienia reewangelizacji Europy konkretną rzeczywistością. Ta konferencja przeznaczona jest tylko dla tych, którzy są zaangażowani w posługę ewangelizacyjną, a raczej dla tych liderów, którzy pragną znaleźć sposoby i dzielić się nimi, tak aby ich grupy modlitewne, wspólnoty, grupy młodzieżowe, parafie poszły „poza” teorię w kierunku owocnej ewangelizacji.

Konferencja zaczyna się 20.04 o 18.00, a kończy 24.04 o 13.00. Cena dla Europy wschodniej 85 EUR.

PROPOZYCJE INNYCH SZKÓŁ

Kurs Melchizedek

Uczy zrozumienia i pomaga pokochać liturgię Ze względu na charakter kursu i aspekt praktycznego wykorzystania w przyszłości zalecamy uczestnictwo w tym kursie wraz z kilkoma osobami ze wspólnoty, parafii.

Termin: 29 kwietnia - 2 maja 2005

Miejsce: Sopot parafia Zesłania Ducha Świętego ul. Kujawska 50/52

Koszt: 95 zł

Zgłoszenia:

biuro@snegdansk.pl, tel. 344 44 56

Kurs "Miriam"

Bóg jest godzien uwielbienia! Jeśli pragniesz oddawać Mu cześć poprzez taniec, śpiew lub grę na instrumentach, pozwól by Miriam (Wj 15,20-21) wskazała Tobie drogę postugi uwielbienia.

Termin: 19-23 lipca 2005

Koszt: 170 zł (zaliczka 30 zł)

Miejsce: Rokietnica

Zgłoszenia: Artur Korbacz: 601 206 850

REKOLEKCJE NADZIEI

Celem rekolekcji jest doświadczenie, że Bóg ma dla Ciebie przygotowane wspaniałe rzeczy i piękne obietnice, nie jest jednak Tym, który tylko obiecuje, ale chce także wypełniać to, o czym mówi.

Termin: 10-13.11.2005

Koszt: 130 zł, zaliczka 20 zł

Miejsce: Czeladź, ul. Legionów 2. Dom misjonarzy z Mariannahill. Dojazd z Bytomia: autobus 42

Czas trwania: Rozpoczęcie w czwartek o 17.00, zakończenie w niedzielę ok. 15.00

Zgłoszenia: sne@snegliwice.org

FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY

CENTRUM EWANGELIZACJI I MODLITWY

„Wzgórze Miłosierdzia”

34-205 Stryszawa 589, woj. Małopolskie

(033) 874-70-23

www.galilea.pl

e-mail: galilea@galilea.pl

Numer Konta: 50 1020 5558 1111 1137 0290 0025

PKO BP oddział Wadowice

Nazwisko Imię	
Adres	
Tel./e-mail	
Wspólnota	
Przebyte kursy	
NAZWA KURSU	
Podpis lidera/księdza	

INFORMACJE S.N.E. Św. MARKA

STRYSZAWA

- rozpoczęcie każdego kursu o godz. 18.00, zakończenie o godzinie 14.00

- warunkiem przyjęcia jest przesłanie pocztą lub internetem wypełnionego formularza oraz przesłanie przelewem pocztowym lub na konto, zaliczki w kwocie 40 PLN z dopiskiem nazwy i terminu kursu

- w razie rezygnacji zaliczka nie podlega zwrotowi

- UWAGA -

- informacje o wszystkich kursach zamiejscowych będą udzielane po przesłaniu e-mailem zgłoszenia

Podpis lidera i informacje o wspólnotcie nie są wymagane w przypadku osób zgłaszających się na kurs Filipp, spotkań młodych oraz kursów stanowych.

NIE MA EWANGELIZACJI BEZ ADORACJI

Czuje się Ojciec Galilejczykiem?

Nie, jeszcze nie.

Ale jest nadzieja...?

Bardzo trudno jest mi się włączyć i czuć się związanym z jakąś wspólnotą, dlatego że w przypadku proboszcza jest to bardzo trudne.

Ale jest Ojciec już od wielu lat na drodze neokatechumenalnej i tam się czuje Ojciec...

To znaczy i tak i nie. Bo jest „Galilea”, bo są bracia zewnętrzni. Jest też parafia i ja muszę być przede wszystkim w tej wspólnotcie. A poza tym jestem jeszcze zakonikiem!

Co zatem jest dla Ojca podstawową formacją?

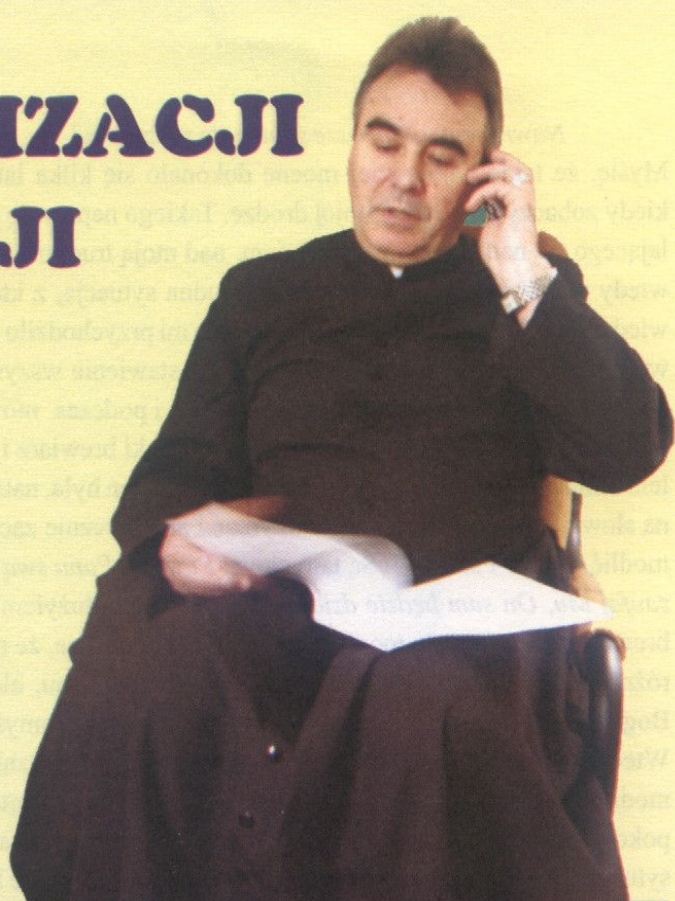
Myślę, że najbardziej jednak formuję się poprzez „Drogę”. I to rzuca na wszystkie inne dziedziny, i pomaga. Tam jednak najczęściej jestem, bo i tych wspólnot jest więcej. Jestem więc nie tylko we wspólnotcie, do której jestem przypisany, ale jako proboszcz jestem też odpowiedzialny za wszystkie inne wspólnoty neokatechumenalne. Ponieważ pięć grup jest prowadzonych przez naszych katechistów, w związku z tym ja robię tam kolejne etapy z ekipą i z nimi. Dlatego tej formacji jest tak dużo.

Na „Drodze” mówią Ojcu „Tadziu”, w Galilei „Ojczu”, w parafii „księżu proboszczu”. Które jest najbliższe?

Ja bardzo się cieszę, jeśli mogą do mnie mówić po imieniu. Nie widzę w tym żadnego problemu i wszystkich do tego zachęcam. Nie tylko na „Drodze”, ale również i w „Galilei” mówią do mnie po imieniu, i bracia zewnętrzni mówią po imieniu i ktokolwiek, kto bliżej ze mną współpracuje.

W parafii nie było do tej pory wspólnot charyzmatycznych. Dlaczego zaprosił Ojciec „Galileę”, a nie np. Odnowę w Duchu Świętym lub inną wspólnotę charyzmatyczną?

Od samego początku bycia tutaj proboszczem wiedziałem, że jedna wspólnota neokatechumenalna nie obejmuje wszystkich i też nie do wszystkich trafia to słowo, z tym charyzmatem. Wiedziałem, że potrzebne jest jeszcze coś, nie jako konkurencja, ale alternatywa w dobrym tego słowa znaczeniu, która by dawała możliwość odnowy parafii. Myślałem o wielu różnych rzeczach. Przed wakacjami spotkałem się z systemem parafialnych komórek ewangelizacyjnych i to bardzo mnie zachwyciło. Wszystko, co było możliwe, przeczytałem na ten temat. Potem spotkałem się z ludźmi, którzy byli w systemie parafialnych komórek ewangelizacyjnych, to było podczas pielgrzymki warszawskiej. Byli to ludzie, którzy najpierw weszli w komórki, a potem zmienił się proboszcz, czy też zmieniło



o. Tadeusz Gajda (53 lata) jest zmartwychwstańcem od 1978 r., proboszczem parafii św. Kazimierza w Warszawie od 5 lat i pasterzem młodej Winnicy Warszawskiej. Pochodzi z Wielkopolski, ma dwóch braci i cztery siostry.

się proboszczowi, i wszystko się rozleciało. I było wielkie poczucie zawodu wśród tych ludzi, w ich sercu jakaś niechęć. Pomyślałem sobie „jesteś proboszczem tutaj jakiś czas, a potem będzie ktoś inny i dobrze by było, żeby pomyśleć o takiej wspólnotcie, która by miała swojego opiekuna, która by mogła się rozwijać, przy zmianach proboszczowskich również”. Wtedy właśnie pomyślałem o Stryszawie, o wspólnotcie „Galilea”, bo wiele elementów, które są w tej wspólnotcie, znajdują się również w systemie komórek parafialnych. Pojechałem do Stryszawy, rozmawialiśmy z Krzysztofem i otrzymaliśmy piękne słowo, które zachęcało nas do tego, żeby razem budować. Nawet gdyby się zmienił proboszcz i nie akceptował tej wspólnoty, to ona zawsze ma swoje odniesienie do Stryszawy.

Jak Ojciec odnajduje się w charyzmacie wspólnoty?

Modlitwa charyzmatyczna jest dla mnie trudna, bo byłem wychowany w trochę innej duchowości, gdzie tego typu modlitwy nie było. To nie znaczy, że nie jest ważna. Jest to może kwestia jeszcze jakiegoś głębszego uzasadnienia, dlaczego. Podczas ostatniego kursu „Filip” otrzymałem trochę światła w tej kwestii. Myślę, że jest to też sprawa mojego otwarcia się. To jest trudne, ale ja akceptuję to, co Kościół daje i co w Kościele w ramach nowej ewangelizacji jest proponowane. W końcu modlitwa charyzmatyczna była w Kościele od samego początku. Może odkrywana jest teraz, dzisiaj na nowo?

Nawrócenie. Pierwsze spotkanie z Jezusem?

Myślę, że takie najbardziej mocne dokonało się kilka lat temu, kiedy zobaczyłem Go na mojej drodze. Takiego naprawdę pochyłającego się nad moim nieszczęściem, nad moją trudnością, którą wtedy przeżywałem. Była to bardzo trudna sytuacja, z którą nie wiedziałem, jak sobie poradzić. Jedyne, co mi przychodziło do głowy z wielu różnych rozwiązań, to było zostawienie wszystkiego i ucieczka. Tak też na dobrą sprawę się stało i podczas można tak powiedzieć tej ucieczki, kiedy wziąłem do ręki brewiarz i zacząłem odmawiać modlitwę, która akurat na ten dzień była, natrafiłem na słowa, które kazały mi się zatrzymać i autentycznie zacząć się modlić. Był to Psalm 37. Są tam słowa *Powierz Panu swą drogę, zaufaj Mu, On sam będzie działał*. Oczywiście odłożyłem wtedy brewiarz, zacząłem się modlić i doszło wtedy do mnie, że miałem różne pomysły, różne rozwiązania swojego problemu, ale Pana Boga tam nie dopuszczałem. W ogóle o Nim nie pomyślałem. Wtedy w tym słowie Pan Bóg mi pokazał, że On jest. Zacząłem się modlić i doświadczyłem wówczas głębokiego wewnętrznego pokoju. Wróciłem na swoje miejsce tutaj, do Warszawy, i zastałem sytuację rozwiązaną w taki sposób, którego ja w ogóle nie brałem pod uwagę. Wszystko wróciło do pełnej normalności. Pan Bóg mi przez to pokazał, że bardzo jest blisko nawet wtedy, kiedy o tym nie myślę, kiedy Go o to nie proszę. To mi dało głębokie poczucie opieki, troski Pana Boga.

Jak było z powołaniem?

Z powołaniem to była cała historia (*śmiech*). Nie pamiętam takiego czasu, kiedy bym nie chciał być księdzem. Zawsze chciałem być księdzem i to gdzieś bardzo mocno tkwiło we mnie. Zawsze byłem ministrantem, odkąd tylko pamiętam. A gdy jeszcze nie byłem, miałem wtedy chyba pięć lat, to uciekałem na prawą stronę do dziewczynek (taki był podział, chłopcy z lewej), żeby zobaczyć, co się dzieje w zakrystii po lewej stronie, po przekątnej, bo tam wchodziły chłopcy, bo tam się różne rzeczy działy, bo stamtąd dochodziły różne odgłosy. Pamiętam, że któregoś dnia podeszła do mnie pani, która opiekowała się bielizną kościelną, zajmowała się kościołem, i spytała, co ja tutaj robię. Powiedziałem, że chcę zobaczyć, co jest w zakrystii. A ona na to: „może chciałbyś być ministrantem?”. „No chciałbym, ale nie mogę, bo nie mam komży, bo mama nie chce mi uszyć” odpowiedziałem. Wtedy powiedziała, że mi uszyje. Pamiętam też taki moment, kiedy było dużo ministrantów i tak było szczególnie w niedzielę był kłopot, bo nie było tyle pelerynek co ministrantów. Przyszedłem w którąś niedzielę i po ubraniu się usiedliśmy na stopniach ołtarza. Rozpięła mi się ta pelerynka i starszy kolega mi ją ściągnął. Bardzo się wtedy pogniwałem, bo pomyślałem sobie, że jeżeli takie chamstwo jest wśród ministrantów, to ja nie chcę być ministrantem. Poszedłem wtedy na kościół, ale strasznie się źle czułem przez całą Mszę świętą, wydawało mi się, że wszyscy się na mnie patrzą, co ja tutaj robię. I to było tylko ten jeden raz i już nigdy więcej się nie powtórzyło. Jak tylko pamiętam, to od tego piątego roku życia byłem już przy ołtarzu!

Kiedy po siódmej klasie proboszcz podsunął mi zaproszenie z niższego seminarium z Poznania, to dla mnie było to coś, na co czekałem, jakby ktoś posadził mnie na konia, żeby mnie gdzieś poniósł. Wprawdzie po siódmej klasie nie poszedłem, ale za to po ósmej. No i tak to się już posuwało do przodu. Nie znaczy to, że nie było wątpliwości, nie było pytań. Były też pewne zwątpienia, ale zawsze Pan Bóg stawiał kogoś na mojej drodze, pokazywał mi tę zasadniczą perspektywę, a nie tylko jakieś doraźne etapy, które są tylko etapami.

A dlaczego Zmartwychwstańcy?

Byłem już w niższym seminarium Zmartwychwstańców, to była jakaś naturalna kolej rzeczy. Oczywiście po maturze mogłem wybrać, ale ta nazwa mi się bardzo podobała. Może nie zastanawiałem się nad treścią, ale ta nazwa budziła we mnie dużo nadziei. Trudno mi też powiedzieć, skąd pochodzę; gdzie indziej się urodziłem, gdzie indziej wychowywałem. Po prostu nie mogłem nie zostać zmartwychwstańcem. Historia mojego życia, z ciągłymi przeprowadzkami, do tego mnie doprowadzała.

Czym jest dla Ojca adoracja? I skąd pomysł na codzienną adorację w parafii?

Adoracja od samego początku w zgromadzeniu to był dla mnie czas wyciszenia, stawania przed Panem, uczenia się też słuchania. Z różnym powodzeniem odbywało się to w moim kapłaństwie. W momencie, kiedy przyszedłem do Warszawy, starałem się mieć czas, pół godziny przed obiadem, tylko właśnie na to spotkanie. To zawsze dawało mi wiele pokoju. Miałem też możliwość rozmawiania z Panem o wszystkich sprawach, które się dzieją w parafii. A przygotowując się do zaproszenia „Galilei” jako kolejnej wspólnoty w parafii, wiedziałem i to też mocno było podkreślane w systemie komórek parafialnych że bez adoracji nie da się poprowadzić cokolwiek w temacie ewangelizacji. To jest najpierw: stanie przed Panem, żeby można było pójść i mówić o Nim. Nie ma ewangelizacji bez adoracji! Po drugie, to Rok Eucharystii. Chcieliśmy, żeby w taki sposób był zaznaczony w naszej parafii. Trzecia sprawa, to próba odpowiedzi na prośby parafian o wydłużoną adorację.

Zczego Ojciec jest najbardziej dumny jako proboszcz? Co sprawia największą satysfakcję w pracy parafialnej?

Chyba to, że jest bardzo dużo ludzi, którzy współpracują z nami jako duszpasterzami. I jest ich z roku na rok coraz więcej. To mi daje też takie poczucie, że nie tylko mi na czymś zależy, ale że są też ludzie świeccy, którzy identyfikują się z tą parafią i z tym wszystkim, co tutaj się dzieje. Jest dla mnie satysfakcją również to, że widzę księży, moich współbraci, którzy chcą iść razem z nami, szczególnie wtedy gdy dotyczy to np. wspólnej modlitwy, wtedy mam największą pewność, że dzieje się coś dobrego.

Jakiej Ojciec słucha muzyki?

Bardzo różnej, w zależności od nastroju. Na pewno muzyki klasycznej i to bardzo różnej. Lubię słuchać też śpiewów gregoriańskich. Są takie momenty, że lubię dobrą muzykę religijną, nie hałaśliwą, z dobrym tekstem i muzyką, która nie przeszkadza w słuchaniu tego tekstu.

Udaje się Ojcu utrzymywać relacje z rodziną?

No, rodzeństwa mam sporo, dwóch braci, cztery siostry. Jestem po raz dziewiętnasty wujkiem, po raz drugi już wujkiem-dziadkiem. Moi rodzice żyją. Jeśli Pan Bóg pozwoli, to w tym roku będą przeżywać 55-lecie małżeństwa. Chociaż późno się pobrali, bo ojciec miał już trzydziestkę, mama jest sześć lat młodsza. Nikt więcej nie wybierał się do zakonu ani do kapłaństwa, może w następnym pokoleniu. Relacje z rodzeństwem mam bardzo dobre. Jestem zawsze otwarty na wszystkich i chętnie, jeśli tylko mogę, spotykamy się. Dotąd przez wszystkie lata kapłaństwa spędzałem wszystkie urlopy w domu, co dla niektórych księży jest wręcz nieprawdopodobne. Uważam, że dopóki rodzice żyją, to trzeba tam być. Poza tym bardzo dobrze się tam czuję. Wioska, spokój, cisza, wszystko, co jest potrzebne do dobrego wypoczynku. Ale gdy tam jadę, to chociaż moje siostry mieszkają w sąsiednich miejscowościach, to rzadko je odwiedzam. Jest tak dlatego, że tutaj w parafii mam tak dużo spotkań i czasem trzeba odpocząć. Dopiero pod koniec urlopu się widzimy. Zawsze marzę o takim urlopie, kiedy mógłbym być sam i rzeczywiście tak psychicznie odpocząć od różnych ludzkich spraw. Tak szczęśliwie się składa w naszym zgromadzeniu, że rekolekcje spędzamy nad morzem i to mi wystarcza. Bardzo lubię góry, ale myślę, że już coraz mniej będę mógł po nich chodzić. Jak się regularnie chodzi, to wtedy ma się kondycję. Ale częściowo mi to rekompensuje moje mieszkanie na górze.

I Wzgórze Miłosierdzia.

I Wzgórze Miłosierdzia.

Jaka jest przyszłość „Galilei” na Chełmskiej i w Warszawie?

Trudno przewidzieć, co Pan Bóg przygotował, ale myślę, że „Galilea” ma szansę się rozwijać. Daję jej jako proboszcz w całej rozciągłości zielone światło. Może będzie potrzeba Jeszcze jakiegoś wsparcia z mojej strony.

Bardzo mi się podoba ta idea formacji w domach modlitwy zgodna z naszą misją i charyzmatem zmartwychwstańskim, a jednocześnie też jest to takie objęcie modlitwą całej parafii. Myślałem kiedyś, kiedy pracowałem ze wspólnotą rodzin fatimskich, żeby mogły powstać domy, które będą prowadzone przez członków wspólnoty z danej ulicy. Myślę, że częściowo ta idea zaczyna się realizować poprzez „Galileę”. Bardzo mi się też podoba i to, że formacja połączona jest z ewangelizacją, z wychodzeniem do ludzi, z zapraszaniem ich do Jezusa. Myślę, że to jest ważne, bo neokatechumenat poświęca 20 lat na formację, gdzieś tam formują się, żeby potem móc wyjść do konkretnego apostołatu w parafii, już tak na poważnie. Natomiast ewangelizują poprzez coroczne katechezy, co jest bardzo mocne i dobre. „Galilea” ma możliwość częstszego wychodzenia do ludzi i zaszczepiania im tego ziarna Słowa Bożego. Szybciej może docierać do dzisiejszego człowieka. Jeżeli wspólnota regularnie będzie ewangelizować w parafii, to ma szansę się rozwijać. „Galilea” musi pielęgnować swój charyzmat misyjny. W naszym zgromadzeniu zawsze się mówiło, że parafia powinna być wspólnotą wspólnot, ale dzisiaj też widzę, że te wspólnoty muszą żyć, muszą być ożywiane duchem misyjnym, bo inaczej ewangelizacja nie będzie szła do przodu. Bo może się tak stać, że wspólnota stanie się miejscem wzajemnej adoracji, które nie ma już nic wspólnego z ewangelizacją. Jeżeli „Galilea” będzie wierna swojemu charyzmatowi, to wszędzie ma szansę. W całej Warszawie i nie tylko.

Ile będzie domów modlitwy za rok w parafii?

Nie wiem. Chciałbym, żeby przynajmniej na sześciu, ośmiu krańcach parafii, tych najdalszych, mogły powstać nowe domy.

A w Warszawie?

Myślę, że jeśli wspólnota żyje charyzmatem, to Pan Bóg przymnaża i stawia członków przed takimi zadaniami, jakie nam się nie śniły. We wspólnocie są dziś ludzie nie tylko z naszej parafii, przychodzą dopytują się. Jeśli próbujemy żyć autentycznie Ewangelią, to nie musimy się martwić, pracy będzie dość...

Kim dla Ojca jest dzisiaj Jezus Chrystus?

Tym, Którego zaprosiłem na poważnie do całego mojego życia, Którego opieki i troski doświadczam każdej chwili. Tym, Który pochyla się nade mną i okazuje mi nieustannie swoje miłosierdzie...

Który prowadzi mnie przez życie swoim Słowem!

**Rozmawiał
Łukasz Bańkowski**



TO JEST JEGO PROJECT. JESUS' PROJECT.



Kim jest Krzysztof Słomski?

Ostatnie sześć lat spędziłem w Berlinie. Skończyłem Chrześcijańskie Studium Muzyczne (Berliner Bibelcollage na fortepian i wokale), potem rozpocząłem studia lingwistyczne. Teraz kończę studia w Częstochowie. Od czterech miesięcy mieszkam w Warszawie i próbuję odnaleźć się w tym mieście. Śpiewam z "Sien-na Gospel Choir" i mam swój zespół "Jesus' Project". Ostatnio pracuję nad muzyką do starych hymnów, to jest coś, co aktualnie we mnie siedzi. W listopadzie zeszłego roku podczas mojej wizyty w Północnej Karolinie byłem w Kościele Presbiteriańskim, w którym śpiewano hymny. Urzekły mnie bardzo słowa w tych pieśniach. Mają one bardzo dobre teksty, bardzo głębokie. Każda pieśń ma swoją historię. To mnie tak zafascynowało, że postanowiłem napisać do nich (i wciąż jeszcze piszę) nową muzykę. Chciałbym, żeby poprzez nowe brzmienie i nowoczesne aranżacje dotrzeć z tymi hymnami do młodego pokolenia.

Jak zaczęło się Twoje śpiewanie, granie?

Granie zaczęło się, jak miałem 13 lat. Brałem prywatne lekcje. Sam chciałem grać, a rodzice pomagali mi się realizować. Wiem, że to jest dar od Boga. Wiadomo, że człowiek musi się rozwijać i pracować, żeby coraz lepiej grać, ale to Bóg daje dar.

Następnie zaangażowałem się w służbę uwielbienia w moim zborze, w Kościele Zielonoświątkowym w Tczewie, skąd pochodzę. Tczew leży jakieś 30 km na południe od Gdańska, gdyby ktoś nie wiedział (*śmiech*).

Potem powstał zespół "CONYA", w którym byłem pianistą i wokalistą. Chodziłem również na lekcje śpiewu, bardzo dużo dała mi szkoła w Berlinie. Tam właśnie poznałem Marka Janoszka ze wspólnoty "Galilea".

Masz rodzeństwo?

Mam brata i dwie siostry. Bardzo ich kocham!

Od dziecka jesteś w Kościele?

Nie. W wieku 14 lat oddałem moje życie Bogu, świadomie. Przedtem do kościoła nie chodziłem, albo chodziłem rzadko.

Jak wyglądało Twoje pierwsze spotkanie z Jezusem?

To głównie przez moją starszą siostrę Asię. Zaczęła głosić mi Ewangelię. Dała mi to dużo do myślenia. Myślałem, myślałem i stwierdziłem, że ja też potrzebuję Boga i spróbuję. Jak spróbowałem, to już tak zostało i teraz nie wyobrażam sobie życia bez Niego. On stał się dla mnie esencją życia. To Jezus jest również sensem i inspiracją dla mojej muzyki. Bardzo zależy mi, żeby głosić Ewangelię przez muzykę. Jest ona środkiem przekazu, narzędziem i moim pragnieniem jest, aby Bóg używał jej dla swojej chwały.

Jest muzyka chrześcijańska i muzyka świecka?

Muzyka sama w sobie jest muzyką, a tym, co czyni ją "chrześcijańską", jest przekaz, tekst. Ja wierzę w Boże namaszczenie nad

Niektórymi piosenkami, pieśniami chrześcijańskimi. Bóg daje swoje namaszczenie i czyni daną pieśń czymś wyjątkowym. To nie jest wówczas sama muzyka, sam tekst, ale coś szczególnego. Tego też doświadczamy często podczas uwielbień, koncertów. Muzyka jest czymś pięknym, a jeżeli jeszcze jest skierowana do Boga, do Jezusa...

Czym jest dla Ciebie uwielbienie?

To codzienność, kiedy uwielbiamy Boga nie tylko przez muzykę, ale też przez nasze życie, przez nasze kontakty z innymi ludźmi. Uwielbienie to styl życia. Powinniśmy Boga uwielbiać przez wszystko, co w naszym życiu się dzieje.

A jak jest na koncertach? Praca, gra, śpiewanie czy bardziej uwielbienie i ewangelizacja?

Na koncertach głównym celem jest ewangelizacja. Czasami jest ciężko o tym pamiętać i skupiamy się bardziej na stronie muzycznej, żeby dobrze wypaść, żeby dobrze zagrać. A w sumie nie to jest najważniejsze. Zazwyczaj gdy mam takie nastawienie, to Bóg nie przyznaje się do tego i wówczas taki koncert jest tylko koncertem, na którym nic się nie wydarzyło poza tym, że zegraliśmy. A kiedy naprawdę oddajemy to świadomie Bogu i chcemy, żeby Bóg był w tym obecny, żeby On nas poprowadził, to wtedy dzieją się wspaniałe rzeczy, naprawdę! Ludzie oddają swoje życie Jezusowi, doświadczają bliskości Boga. Bóg czyni wielkie cuda w życiu ludzi.

Nie dlatego, że my dobrze gramy, tylko dlatego, że On nas tak bardzo kocha! Ważne jest nastawienie, postawa serca. Za każdym razem trzeba sobie o tym przypominać, człowiek jest tylko człowiekiem i może skreślić w bok.

Najlepszy koncert?

Hm... trudno jednoznacznie stwierdzić, który był najlepszy. Wiele naszych koncertów było dla nas szczególnie wydarzeniami. Myślę, że jeden z najlepszych miał miejsce niedawno w Gdańsku. Koncert odbył się w ramach IX Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Chrześcijańskiej. Młodzież miała przez prawie cały tydzień rekolekcje i byli już nastawieni "do boju". Hasłem tego zlotu było "Nie mów jestem jeszcze młody". To miało zachęcić ludzi do służby. Ci młodzi ludzie naprawdę byli spragnieni służenia Bogu i robienia czegoś dla Niego, dlatego ten koncert był taki niesamowity. Prawie cała sala skakała, ale to nie było po prostu takie bawienie się, dało się odczuć, że tam jest Bóg. To była Boża radość. Ja również zostałem pobudzony przez Pana, bardziej zachęcony. My wszyscy tego potrzebujemy. Jeden z najlepszych koncertów mieliśmy również w Berlinie w listopadzie ubiegłego roku.

A czy były takie koncerty, po których myśleliście, że już więcej nie zagrać?

Tak, też w Gdańsku (*śmiech*). W zespole był jakiś kwas, między nami były nieporozumienia. A jak nie ma jedności, to

koncertem nawet się nie modliliśmy. Kiedy skończyliśmy grać, pomyślałem: odchodzę, zostawiam to, nie czuję tego. Ale Bóg pokazał nam przyczynę tej sytuacji, że chodzi o relacje, że trzeba o nie dbać. Tworzymy jako zespół małą wspólnotę i powinno nam na sobie nawzajem bardzo zależeć. Czasami potrzebny jest taki wstrząs, żeby bardziej zrozumieć jakąś sytuację.

Jak się narodził pomysł na "Jesus' Project"?

To było tuż po wakacjach w 2002 roku, kiedy Piotrek Jankowski, perkusista New life M, prowadził koncert uwielbienia w Tezewie. Zaprosił różnych muzyków, między innymi mnie i osoby, które są obecnie w moim zespole. Tak poznałem Maćka Matysiaka, Tomka Busławskiego, Krzysia Paula oraz nasze wokalistki: Gosię Hegele i Gosię Michalską. Alę Risz znałem już wcześniej z mojego zboru. Jeszcze tego samego roku byłem trzy miesiące w Płn. Karolinie. Tam przebywałem w środowisku chrześcijan i Bóg dał mi wizję, żeby zorganizować duży koncert uwielbienia w Polsce. No i zacząłem się modlić. Pod koniec wakacji dostałem zapewnienie, że Amerykanie wszystko sfinansują, że nie mam się o nic martwić. To było dla mnie pewnego rodzaju potwierdzenie, że bym się tym zajął. Potem były rozmowy. Ludzie, których potrzebowałem do tego koncertu uwielbienia, od razu się zgodzili, to też było niesamowite!





Zaczęliśmy robić próby, a co najważniejsze, zaprzyjaźniliśmy się bardzo. W czerwcu 2003 roku miało miejsce uwielbienie pod nazwą "Tczew Worship Night". Na początku nie wiedziałem, że to się tak rozwine. Myślałem, że chodzi o nagranie płyty z uwielbienia i koniec. To był cel sam w sobie na początku. Nie sądziłem, że będziemy dalej grać ze sobą i co ważniejsze, że staniemy się dla siebie najlepszymi przyjaciółmi. Zespół stale się rozwija, ostatnio przybyła do nas nowa wokalistka Joanna Buganik, śpiewająca również w warszawskim "Sienna Gospel Choir".

Jak się pracuje w zespole katolicko-protestanckim?

Zależy mi na tym, żeby chrześcijanie z różnych Kościołów stawali "jako jedno" przed Jezusem. To jest trudne, gdyż każdy ma swoje racje i wydaje mu się, że wie najlepiej, ale jeżeli Jezus jest w centrum, a wiara w Niego jest tym, co nas łączy, to wówczas te różnice nie są najistotniejsze. Istnieją one nadal, ale zapatrzenie się w Jezusa powoduje, że zależy nam na sobie nawzajem. Nagle uświadamiamy sobie, że tak naprawdę jesteśmy w jednej drużynie i stoimy na tym samym froncie w walce ze złem i szatanem. Myślę, że to jest prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa,

czyli nawróceni, odnowieni chrześcijanie, niezależnie w jakich są denominacjach. Jestem również przekonany, że tak wiele możemy się uczyć od siebie nawzajem. To właśnie praktykujemy w zespole.

Jak godzisz naukę z posługą?

Studiów w Berlinie jeszcze nie skończyłem, zgłosiłem tylko dziekanę roczną. Teraz kończę studia w Częstochowie. Przez ostatnie trzy lata jeździłem prawie co weekend do Polski. To było bardzo wyczerpujące. Stwierdziłem, że na dłuższy czas taka forma mojego funkcjonowania nie jest dobra. Pamiętam, że często otwierałem rano oczy i nie wiedziałem, gdzie jestem, czy tu, czy tam. Stwierdziłem, że skończę najpierw studia w Polsce. Chciałem też bardziej zaangażować się w uwielbienie, pracę z zespołem w Polsce. I widzę, że Bóg to prowadzi.

A próbowałeś robić coś z muzyką w Niemczech?

Tak, ale nie mogłem się realizować w muzyce tak, jak mogę to robić w Polsce. Z Niemcami i Berlinem zawsze kojarzyłem tylko studia. Od strony duchowej ciężko jakoś było. Nie wiem, czy to mentalność... Strasznie też tęskniłem za Polską i w listopadzie poprzedniego roku

już nie wytrzymałem i stwierdziłem, że wracam. Oczywiście wielu moich przyjaciół nie wierzyło, że wrócę. Teraz już uwierzyli :-)

Jak już wcześniej wspomniałem, w Berlinie poznałem Marka Janoszka. Chodziliśmy często do polskiej wspólnoty charyzmatycznej działającej przy polskiej parafii. Była tam również Szkoła Nowej Ewangelizacji. W czasie nauki w berlińskim BBS prowadziliśmy nieraz uwielbienia w dużej niemieckiej wspólnocie charyzmatycznej Gemeinde auf dem Weg. Jakiś czas później Marek zaprosił mnie do Stryszawy, do wspólnoty "Galilea". Mogę dziś powiedzieć, że wspólnota ta stała się dla mnie takim drugim duchowym domem. Jest to dla mnie szczególne miejsce, gdzie mogę doświadczać Bożej obecności, mam tam wielu przyjaciół. Dziękuję Bogu za pastora tej wspólnoty, o. Krzysztofa Czerwionkę, który jest dla mnie nie tylko przyjacielem, ale i duchowym autorytetem.

Dużo gracie koncertów?

Teraz coraz więcej. Graliśmy już w Tczewie, Łęborku, Gdańsku, Ostródzie, Żywcu, Krakowie, Berlinie... Przed nami koncerty m.in. w Warszawie, Berlinie, Częstochowie, Opolu. Parę tygodni temu promowała nas radiowa "Trójka". Byliśmy również w radiu "Józef" i w radiu "Praga". Wszędzie była możliwość, żeby powiedzieć o żywym Bogu!

Mówisz, że jeździsz co roku do Stanów, co tam robisz?

Jeżdżę tam od sześciu lat, głównie jako muzyk. Organizuję warsztaty muzyczne dla Kościoła Prezbiteriańskiego (zazwyczaj w Morganton, w stanie Północna Karolina). Moim zadaniem jest tworzenie grup muzycznych, zbieranie ludzi, grupowanie talentów. Latem tego roku planuję nagranie solowej płyty w Nashville (USA). Do tego projektu zaprosiłem m.in. Tomka Busławskiego z naszego zespołu i Tomka Sosulskiego (SGC i współpracujący z JP).

Co znajdziemy na tej płycie?

Na nowej płycie będą głównie stare hymny kościelne. Są to pieśni z bardzo dobrymi i głębokimi tekstami. Bardzo zależy mi na tym, żeby te pieśni nie poszły w zapomnienie, a myślę, że warto do nich wrócić.

Kto pisze muzykę?

Muzyka jest głównie mojego autorstwa, ale bardzo pomagają mi Tomek Busławski i Tomek (Tommy) Sosulski, a więc tak naprawdę to razem piszemy tę muzykę. Chciałbym, żeby klimat płyty obracał się wokół soul, worship, jazz. Chciałbym zaprosić do nagrania płyty również "czarnych" wokalistów i muzyków, a więc liczę na bardziej "czarne" brzmienie płyty.

Jakiej muzyki słuchasz?

Słucham w sumie różnej muzyki. Jeśli chodzi o muzyków chrześcijańskich, są to głównie: Michel W. Smith, Kirk Franklin, BeBe&CeCe Winans... Słucham również takich artystów, jak: Sting, Maxwell, Polüjanci.

Skąd czerpiesz inspiracje?

Głównie słuchając muzyki. Większość pieśni powstaje również pod wpływem przeżyć duchowych, są wyrazem tego, co aktualnie przeżywam.

Co robisz w Warszawie?

Niedługo zacznę pracę jako lektor języka niemieckiego. Poza tym kontynuuję naukę języka portugalskiego i hiszpańskiego w Academia de la Lengua. Jestem również zaangażowany w posłudze uwielbienia w Społeczności Chrześcijańskiej (Kościół Zborów Chrystusowych) przy ulicy Jagiellońskiej.

Kim dla Ciebie jest dzisiaj Jezus Chrystus?

Na pewno najważniejszą osobą w moim życiu, Kimś, Kto dał mi nowe życie, Kogo najbardziej kocham, Komu jestem najbardziej wdzięczny za wszystko, co mi dał, i bez Kogo nie mógłbym żyć, Kimś, Kto zmienił moje życie, mój najlepszy Przyjaciel. To jest najważniejsze! Mój najbliższy Przyjaciel.

rozmawiali:

Magdalena i Łukasz Bańkowscy

**Pamiętko śmierci Pana, o żywy chlebie,
Co życie dajesz ludziom, śpieszę do Ciebie,
Daj mej duszy żyć z Tobą i czerpać życie,
Słodczyce Twe smakować zawsze obficie.**

Strofa z hymnu *Adoro te dewote*

**O tajemnico przedziwna i niezbadana!
Ofiarowanie baranka okazało się
Zbawieniem Izraela,
a śmierć branka stała się życiem ludu,
krew baranka powstrzymała Anioła.**

**Powiedz mi, Aniele, co cię powstrzymało?
Ofiara baranka, czy życie Pana?
Śmierć baranka czy zapowiedź Pana?
Krew baranka czy Duch Pana?**

**Jest oczywiste, że powstrzymało cię to,
iż ujrzałeś <tajemnicę Pana>
- jak <życie Pana>
dokonywającą się w baranku,
życie Pana w ofiarowaniu baranka,
zpowiedź Pana w śmierci baranka.
Dlatego to nie uderzyłeś Izraela.**

Jeden z pierwszych paschalnych tekstów Kościoła

Tajemnica Eucharystii

Jednym z najbardziej znanych, i zarazem rozbudowanych kompozycyjnie obrazów przedstawiających prymicje św. Jana de Matha jest wielkie płótno Juana Carreño de Miranda z Louvre. Malowidło, wykonane dla trynitarzy bosych w Pampelunie w 1666 roku, oparte jest na szkicu autorstwa Francisca Rizi, zachowanym w zbiorach Uffizi we Florencji. Nie wiemy, jak ostatecznie doszło do tego, iż nie Rizi, a właśnie Juan Carreño de Miranda podjął się wykonania tego zamówienia. Jego malarski szkic zachował się w Akademii der Bildenden Kunst w Wiedniu. Jest to jedna z najbardziej monumentalnych realizacji w trynitarzkiej ikonografii, wykonana z wielkim rozmachem.

W dolnej części malowidła dokonuje się Najświętsza Ofiara, sprawowana przez nowowysięconego Jana de Matha, któremu towarzyszą liczni asysta i zaproszeni goście. W momencie podniesienia Prymicjantowi ukazał się Anioł z dwoma niewolnikami, ubrany w



trynitarzki habit z bosackim krzyżem na piersiach, a także tronująca w majestacie Trójca Święta

Bardzo interesującym wątkiem jest pojawienie się Matki Bożej na wysokości wzniesionej hostii, jakby to jej obecność była głównym przedmiotem wizji. Maria w typie Niepokalanej,

w białej sukni i niebieskim płaszczu, z półksiężycem pod stopami i wieńcem gwiazd wokół głowy, ze złożonymi rękoma trwa w zbożnym skupieniu, wielbiąc Boga. Dodatkową oprawę doniosłej chwili, w której Bóg zainspirował powstanie Zakonu trynitarzkiego, stanowią liczne muzykujące anioły